Ner 142. Kraków, Wtorek 26 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika rók Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej.

Dziś o godzinie 9 rano otrzymaliśmy następującą depeszę:

Lugdun 25 czerwca. Prezydent Carnot został zamordowany. Kiedy wczoraj wieczorem o godz. ½10 jechał do teatru, nieznane indywiduum rzuciło się na niego i zadało mu uderzenie sztyletem. Carnot umarł o północy. Zbrodniarza aresztowano.

Depeszę tę pospieszyliśmy zakomunikować czytelnikom za pośrednictwem publicznych plakatów. Od czasu morderstwa, spełnionego na osobie cara Aleksandra II, pierwsza to znowu w Europie polityczna zbrodna, której ofiarą pada najwyższy naczelnik władzy państwowej. Obłąkana zapewne tylko ręka mogła zadać śmiertelny cios człowiekowi, który był przykładem republikańskiego władcy, wiernie spełniał przepisane mu konstytucyą obowiązki i nie zasłużył niczem na nienawiść ludu ani w życiu prywatnem, ani w sprawowaniu służby publicznej. U samego kresu władzy, po siedmiu latach rządów, będących najskrupulatniejszym wyrazem woli większości reprezentantów kraju, ginie Carnot z ręki zbrodniczej.

Pod pierwszem wrażeniem wiadomości o zgonie Carnota, wiadomości lakonicznej i pozbawionej zarówno szczegółów jak i komentarzy, nie sposób ocenić jeszcze właściwego znaczenia wstrętnej zbrodni: jest ona w każdym razie dla Francyi ciosem ogromnego znaczenia. Nie prędko znajdzie się we Francyi prezydent, któryby z takiem zaparciem siebie samego, wyrzekał się nawet tego cienia władzy, jaki mu nadaje konstytucya. Wycieńczona politycznie trzecia Rzeczpospolita wtrącona zostaje znowu nagłe w zamęt groźnych przesileń, nie mając chwili spokojnego czasu na swobodny i normalny rozwój. Jeżeli zaś tragiczna śmierć Carnota jest nowym zbrodniczym aktem anarchizmu, jeżeli jest zemstą za podpisanie wyroków śmierci na Ravachola, Vaillanta i ich następców, tło wczorajszego wypadku staje się jeszcze bardziej ponure i jeszcze bardziej groźne; ferment, który się na dnie dzisiejszej Francyi gotuje, coraz niebezpieczniej grozi gwałtownym wybuchem. Wyjaśnienia bliższe przyniosą nam zapewne dzisiejsze depesze.

Z ręki mordercy zginął Carnot w Lugdunie, dokąd się udał w sobotę z prezydentem ministrów p. Dupuy celem zwiedzenia tamtejszej wystawy Jak doniosły depesze, ludność lugduńska powitała Carnota żywemi owacyami. Wczoraj zaś o północy zmarł Carnot wskutek rany, zadanej mu sztyletem przez indywiduum, którego nazwiska dotąd nie znamy.

Na razie ograniczamy się do podania główniejszych szczegółów z życia Carnota i do przytoczenia artykułów konstytucyi, odnoszących się do wyboru nowego prezydenta.

Zamordowany prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Sadi-Carnot, pochodzi z rodziny czysto republikańskiej. Jego dziad był podczas rewolucyi członkiem konwentu i głosował za skazaniem na śmierć Ludwika XVI. Później wysłany do armii północnej, odniósł zwycięstwo pod Wattignies. W r. 1795 był członkiem dyrektoryatu, lecz następnie podejrzany o rojalistyczne dążenia, został skazany na deportacyę. Umknął do Niemiec. Powołany do kraju, został w r. 1800 ministrem wojny, w r. 1802 był członkiem trybunatu. Głosował przeciw dożywotniemu konsulatowi, i był jedynym, który podniósł swój głos przeciw zaprowadzeniu władzy królewskiej. W r. 1814 oddał mu Napoleon naczelną komendę w Antwerpii, której po bohatersku bronił, aż do kapitulacyi Paryża. Podczas „stu dni“ zamianował go Napoleon hrabią i parem państwa. Po ustąpieniu Napoleona wszedł w skład rządu prowizorycznego, lecz później wygnany został przez Burbonów. Zwrócił się do Warszawy, a następnie do Magdeburga, gdzie dnia 3 sierpnia 1823 r. umarł W r. 1882 wzniesiono mu w Nolay pomnik. Należał on do najwybitniejszych matematyków, a jedno prawo w matematyce ma od niego swe nazwisko.

Ojciec zamordowanego prezydenta, Hipolit Carnot, po zamachu stanu, jaki wykonał d. 2 grudnia 1851 r. Napoleon III, został wybrany członkiem ciała ustawodawczego, a w r. 1857 w Paryżu deputowanym. Nie chciał on złożyć przysięgi hołdowniczej i dlatego po dwakroć uznawano wybór jego za nieważny. Dopiero później namyślił się inaczej i w roku 1863 wszedł do ciała ustawodawczego, jako członek opozycyi. Po obaleniu cesarstwa został wybrany do zgromadzenia narodowego, gdzie się przyłączył do republikańskiej lewicy. W r. 1875 został senatorem.

Prezydent Sadi-Carnot urodził się dnia 11 sierpnia 1837 r. w Limoges. Z zawodu inżynier. Ukończył szkołę politechniczną, a następnie szkołę *des ponts et chaussées* ze znakomitym postępem. Swoją polityczną karyerę rozpoczął dnia 10 stycznia 1871 r., gdy został prefektem departamentu dolnej Sekwany i nadzwyczajnym komisarzem zgromadzenia narodowego. Gdy po zawieszeniu broni w Wersalu odbywały się wybory do zgromadzenia narodowego w Bordeaux, został on wybrany w departamencie Côte d'Or deputowanym 41.711 głosami. Przyłączył się do lewicy republikańskiej i był jej sekretarzem. Głosował za wszelkiemi zarządzeniami, zmierzającemi do stanowczego ugruntowania Rzeczypospolitej i uchwalenia ustaw konstytucyjnych. Przy ogólnych wyborach w r. 1876 został wybrany deputowanym z okręgu Beaune. W nowej Izbie był sekretarzem. Sadi-Carnot należy do owych 363 deputowanych, którzy ministeryum Broglie odmówili wotum zaufania. Przy wyborach w październiku tegoż roku został Sadi-Carnot ponownie wybrany, a także później w Izbie reprezentował departament Cote d'Or.

W parlamencie brał Sadi-Carnot udział szczególnie w pracach tych komisyj, które się zajmowały kwestyami kolei żelaznych, żeglugi i finansów. W r. 1878 był sprawozdawcą komisyi budżetowej i komisyi dla robót publicznych. Dekretem z d. 26 sierpnia tegoż roku został zamianowany podsekretarzem stanu dla robót publicznych w ministerstwie Dufaure. Sadi-Carnot był także dwa razy ministrem; po raz pierwszy w r. 1885 pod Brissonem, w którego gabinecie przez 10 dni zawiadywał ministerstwem robót i skarbu. Po raz wtóry został w r. 1886 jako minister skarbu członkiem gabinetu Freycineta. Przetłómaczył on także dzieło Stuarta Milla: „Rewolucya od roku 1848 i jej oszczercy.“ Dodać jeszcze należy, iż podczas wielkiej dyskusyi nad kredytem tonkińskim w marcu 1885, która sprowadziła upadek Ferrego, głosował Sadi-Carnot za Ferrym.

Sadi-Carnot należał do umiarkowanych członków Izby. Z Grévym był w przyjzanych stosunkach i głównie na jego życzenie wszedł do gabinetu Freycineta. Jako mowca trzymał się zwykle w granicach faktów, a unikał oratorskich ozdób. Skromny, uprzejmy, w towarzyskiem obcowaniu miły, nie sprzyjał nigdy głośnej opozycyi. Wzrostu średniego, smukły, o czarnych oczach i ciemnej, krótko strzyżonej brodzie, robił sympatyczne wrażenie, a na jego twarzy przebijał się pewien wyraz melancholii.

Prezydentem Rzpospolitej został wybrany Sadi Carnot d. 3 grudnia 1887 r. przez kongres, zebrany w Wersalu pod przewodnictwem prezydenta senatu Le Royer. Oddano wówczas 842 głosów, z których 827 było ważnych. Absolutna większość 414. Otrzymali: Sadi Carnot 616, Saussier 188, Appert 11, Freycinet 11, Pyat 1 głos. Na podstawie tego wyniku głosowania obwieścił prezydent, iż Sadi Carnot został wybrany prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej. Po wyborze opuścił Sadi Carnot Wersal w towarzystwie wszystkich ministrów, otoczony eskortą kirasyerów, pod której osłoną wjechał do pałacu elizejskiego. Natychmiast na szczytach gmachu zatknięto flagę narodową. Następnego dnia został Carnot uroczyście instalowany w pałacu elizejskim. Pierwszy gabinet za prezydentury Carnota utworzony został pod przewodnictwem Tirarda. Pierwsze orędzie Carnota odczytane zostało w Izbie dnia 13 grudnia.

Carnot był ożeniony z p. Cecylią Dupont-White, córką znanego ekonomisty. Córka jego wyszła za mąż za p. Cunisset, który w chwili wyboru Carnota na prezydenta był jeneralnym prokuratorem w Dijon, a syn Carnota był wówczas podporucznikiem w 27 pułku piechoty.

Ustawa konstytucyjna o organizacyi publicznych władz z 25 lutego 1875 r. zawiera co do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej następujące postanowienia:

Artykuł 2. Prezydent Rzeczypospolitej zostaje wybrany większością głosów zjednoczonych w jedno zgromadzenie narodowe członków senatu i Izby deputowanych. Zostaje on wybrany na lat 7. Może być ponownie wybranym.

Artykuł 7. W razie wakansu przez śmierć, lub wskutek innej przyczyny, przystępują obie zjednoczone Izby natychmiast do wyboru nowego prezydenta. Zanim nowy prezydent wybrany zostanie, sprawuje władzę wykonawczą Rada ministrów.

Kraków 25 czerwca.

W Paryżu w Hotelu Lambert zeszedł ze świata jeden z najwierniejszych synów Polski i ostatni, rzec śmiało można, jej przedstawiciel wobec Europy w jej dawnem pojęciu. Tak jest: stanowisko prezesa rządu 1831 r., a następnie patryarchy emigracyi naszej, księcia Adama Czartoryskiego, spadło dziedzictwem na jego syna Władysława, który wziął też w spadku po ojcu i po przodkach najczystszy patryotyzm polski. Przez sześćdziesiąt lat utrwaliła się wyjątkowa tradycya europejska Hotelu Lambert, jako reprezentacyi nieszczęśliwego narodu. Wobec społeczeństwa polskiego ta tradycya domu Czartoryskich sięga dalej do dwóch mężów stanu, którzy rozpoczęli dzieło reformy i odrodzenia narodu. Dom ten, tej idei wierny, przez cztery generacye przodował w każdem zacnem działaniu w kraju i w każdem usiłowaniu wydobycia sprawy polskiej z zapomnienia i postawienia jej na nowo na porządku spraw europejskich.

W tej historyi stuletniej, okres ostatni, ten właśnie, w którym książę Władysław był naczelnikiem domu i chorążym sprawy polskiej, ten okres, mówimy, przedstawiał zadania najtrudniejsze i najcięższe. Lecz sztandar podjęty przez dziadów, zatknięty przez ojca na europejskim gruncie, dzierżył książę Władysław wysoko i szlachetnie i składa go dziś narodowi bez zmazy. Niepodobna w głównych nawet rysach wskazać znaczenia tej wyjątkowej misyi, która od trzydziestu lat pod nadmiarem nieszczęść narodowych i zmian europejskich uledz musiała przerwie, a zwracała najzacniejszego spadkobiercę tych idei od Zachodu do wnętrza narodu. Chociaż książę Władysław Czartoryski nie schodzi bezpotomnie, a synom przekazał miłość Ojczyzny, z jego zgonem zamyka się okres dziejów emigracyjnych zagranicznej misyi polskiej. Zadania wewnętrzne, niemniej wzniośle pojmowane, miały znaleść w ordynacyi Czartoryskich swą podstawę, a we wspaniałem muzeum rodzinnem pomnik kultury polskiej.

Pochylamy czoła z boleścią i czcią wobec tej trumny, która przybędzie do mauzoleum rodzinnego w Sieniawie i zapisujemy imię, które przejdzie bez skazy do historyi narodu.

Nie chcieliśmy zakłócać powagi ostatnich żałobnych w naszem mieście dni przez zwracanie uwagi na artykuł, pomieszczony w wiedeńskiej *N. fr. Presse* nazajutrz po zgonie Najprzewielebniejszego naszego Pasterza. Artykuł jest pozornie pełen uznania dla postaci zmarłego i pełen uprzedzających dla nas grzeczności; pomiędzy wierszami jednak znajduje się tyle perfidyi i złej wiary, że jakkolwiek przyzwyczailiśmy się już do tych stałych i charakterystycznych właściwości wiedeńskiego organu, uważamy za stosowne podkreślić je w tym wypadku ze szczególniejszym naciskiem, chociażby dla stwierdzenia, iż maska, w jaką przybrany został artykuł, jest aż nadto przejrzysta. Jakiego rodzaju jest owo wspomnienie pośmiertne, ile w nim fałszu, obłudy i jadu, wystarczy powiedzieć, że *N. fr. Presse* ze zwykłą sobie prawdziwie wschodnią wyobraźnią, przytaczając całe szeregi nieuzasadnionych twierdzeń i przekręconych, lub z gruntu nieprawdziwych faktów, wytwarza legendę o dwóch braciach, którzy wzajemnie popychali siebie po szczeblach świetnej karyery na to, aby ująć w swoje dłonie ster wszelkiej władzy świeckiej i duchownej dla celów patryotyczno-polskiej polityki. Minister rozdawał koleje, szkoły, drogi, wymierzał podatki — kardynał rozporządzał całą armią duchownych, całą potęgą ambony i konfesyonału, łaski i pokuty; w pałacu biskupim ważyły się sprawy monarchii i tu toczyły się dyskusye stokroć ważniejsze od tych, jakie prowadzono w parlamencie wiedeńskim. Cesarz i Papież działali pod natchnieniem tych dwóch zręcznych i przebiegłych polityków; przeznaczenie jednak zrządziło, że pod koniec życia doznał zmarły książę Kościoła wielkiego ciosu! Nawiązanie stosunków pomiędzy Stolicą świętą a Rosyą przyprawiło Kardynała o śmierć; depesza o jego zgonie doszła wtedy do rąk Papieża, kiedy wychodził od niego p. Izwolski. Jaki to obraz dramatyczny! My, którzy wiemy, że w pokojach biskupiego pałacu mieszkała tylko troska o dyecezyę, myśl o dobrych uczynkach i dbałość o sprawy Kościoła, my, którzy wszyscy ilu nas jest, radujemy się z powodzenia mądrej i prawdziwie opatrznościowej polityki Leona XIII, potrafimy odczuć najlepiej, ile w tej legendzie jest niskich i złośliwych insynuacyj.

Tem przyjemniej spotkać się w prasie wiedeńskiej z artykułem, napisanym tak uczciwie i sympatycznie, jak ten, który po śmierci Kardynała zamieszczony był na łamach *Tagblattu* Szepsa. Artykuł ów powinien się stać dla redakcyi *N. Fr. Presse* prawdziwą lekcyą, jeżeli już nie dobrej wiary (bo taka lekcya byłaby bezwątpienia daremną), to przynajmniej najprostszego taktu, obowiązującego zarówno ludzi, jak i dzienniki. Dla przykładu i dla oddania należnej sprawiedliwości temu dość wyjątkowemu zresztą w wiedeńskiem liberalnem dziennikarstwie objawowi, pozwalamy sobie na tem miejscu artykuł *Tagblattu* w wiernym przytoczyć przekładzie.

„Umarł książę Kościoła, szlachetny człowiek i kapłan rzadki“ — pisał *Tagblatt* na pierwszą wiadomość o zgonie Kardynała Dunajewskiego. — „Los, który w męskich dopiero latach skłonił przyszłego purpurata do poświęcenia się służbie Bożej, jednał mu już ludzkie sympatye. Dr Albin Dunajewski oddawał się studyom prawniczym i jako urzędnik sądowy wstąpił w państwową służbę; posadę jednak wkrótce porzucił i zamienił ją na stanowisko zarządcy dóbr hr. Potockiego, myśląc o tem, żeby przy boku ukochanej kobiety założyć gniazdo rodzinne. Na krótki czas wszakże przed urzeczywistnieniem tych marzeń umarła jego narzeczona. Lata mijały: młodzieniec rzucił się w wir politycznego życia, aby zapomnieć o wstrząsającem nieszczęściu osobistem; brał żywy udział w walkach narodowych, należał nawet do jednego z tych spisków, jakie wówczas tuzinami odkrywano. Skazany, przepędził ośm lat w więzieniu razem z kilkoma towarzyszami, z pomiędzy których wielu odegrało później wybitną rolę w politycznem życiu Austryi. I po raz drugi spotkał w życiu kobietę, przy której boku znaleść mógł ciche domowe szczęście, i po raz drugi śmierć bezlitośnie wyrwała mu narzeczoną.

„W trumnie, która zamknęła jej zwłoki, pogrzebał Dunajewski wszystkie ziemskie pragnienia i nadzieje. Podwójny cios, jaki ranił jego serce, wydał mu się wyższem zrządzeniem Opatrzności. Rozstał się przeto ze świeckiem życiem i jako dojrzały już mężczyzna rozpoczął studya teologiczne naprzód w Krakowie, potem w Rzymie. Dnia 11 sierpnia 1861 roku został wyświęcony na księdza. Nie miał wówczas najmniejszej ambicyi wznoszenia się po stopniach hierarchii kościelnej do wysokich zaszczytów, albowiem temu, kto w czterdziestym czwartym roku życia nowemu oddaje się powołaniu, mało pozostaje czasu na wykonywanie dumnych planów; nie mógł jednak także pędzić życia w odcięciu od świata człowiek, któremu w sercu paliły się jeszcze młodzieńcze płomienie czynnej miłości bliźnich. Był więc pełnym poświęcenia i zamiłowanym w swoim zawodzie kapłanem, był apostołem pokoju i humanitaryzmu, kochanym i czczonym przez katolików i przez innowierców, bo Dunajewski nie znał różnic religii i rasy, jeżeli chodziło o to, żeby nieszczęśliwych pocieszać i ubogim pomagać. Takim był jako prosty ksiądz, takim został i wówczas, kiedy w roku 1879 (na rok przedtem, nim

---

PRZEGLĄD LITERACKI.

(*Pisma Henryka Sienkiewicza.* Tom XX: „Wyrok Zeusa.“ — „Z wrażeń włoskich.“ — „Organista z Ponikły.“ — „U źródła.“ — „Lux in tenebris lucet.“ — „Bądź błogosławiona.“ — „Pójdźmy za Nim.“ — „Listy o Zoli.“ — U Gebethnera i Wolffa. Warszawa. 1894 r.

(Dokończenie).

Jasno i prosto odsłania się nam naprzód Cinna, potem Tymon Ateńczyk. Opowieść idzie w wolnem tempie; nawet w rozmowie wątpiących i trwożnych ludzi jest pewien rytm okrągły i spokojny; nawet charakterysta Antei nie przyspiesza okresów. Artysta chowa żywość zdań na sceny żywsze i gwałtowne. Ale już od chwili, gdy Cinna pokochał Greczynkę, zagotowało się w prozie Sienkiewicza. Wystąpiły zdania nagłe, szybkie, wrące, jak krótkie fale poruszonego morza. „Chciał ją posiadać tylko po to, aby ją czcić. Gotów zaś był oddać krew, by ją posiadać. Czuł, że wolałby być żebrakiem z nią, niż cezarem bez niej. I jak wir morski porywa z niepohamowaną potęgą wszystko, co znajdzie się w jego okręgu, tak miłość Cinny porwała jego duszę, serce, myśli, jego dni, noce i wszystko, z czego się składa życie.

Aż wreszcie porwała i Anteę.“

Takie spadki rytmiczne miewają tylko artyści. Wielkim rysownikiem jest ten, co widzi linię w całej swej surowej powadze lub nieskalanej prostocie. Wielkim malarzem, kto czuje, jak ma farbę nałożyć, ażeby się ramię zaokrągliło, chociaż płótno jest płaskie, ażeby zaświecił rękaw złotem przetykany. Mistrzem opowieści jest ten, kto rytmowi swych słów rytmu swych uczuć udzieli.

Skoro się właściwa akcya zaczyna, Sienkiewicz przestaje niemal opowiadać o swoich bohaterach, każe im mówić za siebie. Tymon zeszedł już wtedy z widowni, a Cinna ustępuje niebawem w głąb, na dalszy plan kompozycyi. Rzecz całą, rzecz samą stanowi teraz przeciwstawienie dwojga istot: Piłata i Antei. Wszyscy czujemy potrzebę rozróżniania między ludźmi, wszyscy dzielimy wszystkich przynajmniej na dwie kategorye, ale różnimy się nieraz co do zasady podziału. Najprostszym byłby może taki. Po jednej stronie ci, co się oswajają ze złem, które ich otacza, godzą z czasem na wszystko, co życie brzydkiego i niskiego wytwarza. Wierzą w to, co jest, dlatego tylko, że jest, nie przeto, że je uważają za dobre; uznają racyę stanu, szanują fakt dokonany. Po drugiej stronie są ci, którym półsłuszność i półprawda nie wystarczą, ci, którzy pytają, czy po za tem, co oko widzi i ręka ze zwyczaju czyni, niema bezwzględnych praw i prawd, czy nie istnieje jaki świat bardziej rzeczywisty, bo lepszy, czystszy, piękniejszy, jakieś królestwo Boże. Nie cała ludzkość usłuchała głosu Chrystusa... Między czytelnikami Sienkiewicza niemasz pewno ani jednego, coby samego siebie nie zapytał: „A cóżbyś ty w owe dni był uczynił?“ Wielkie pytanie, nie prawdaż? Warto je sobie postawić i może warto było napisać utwór, co takie pytania nasuwa. — Mistrzostwo Sienkiewicza polega na prawdzie, prostocie i żywości postaci, na tem, że jego Piłat nie jest maszkarą. Umiał uczynić żywą, indywidualną figurę z człowieka, którego imię powtarzają codziennie miliony i miliony ludzi, odmawiających „Wierzę w Boga.“ Przedstawił go nawet w ten sposób, że mógłby od biedy uchodzić za uczciwego człowieka, pełniącego sumiennie powierzony mu urząd, dbałego o dobro rzymskiego imperyum. Obok nienawistnych, którzy nie chcieli rozumieć i nie słyszeli, choć mieli uszy ku słuchaniu, obok faryzeuszów, wołających „o krzyż dla Proroka, który opowiadał miłość,“ reprezentuje Piłat te dusze, które nie były w stanie pójść za Chrystusem. Wdeptał się on był bowiem zbyt silnie w ziemski muł i tak się w obecnym świecie rozsiadł, że nie mógł pojąć nowego królestwa, które już nie miało być z tego świata.

Antea widziała tylko śmierć Chrystusa, nie oglądała jeszcze cudu, wieść o zmartwychpowstaniu nie doszła do niej, a już zaczęła przeglądać po za swoje, mroczne widnokręgi. Wystarczyło jej zasłyszeć o nowej nauce, aby ją pokochać, wystarczyło zobaczyć boskiego skazańca, aby Mu zawołać: „Ty jesteś Prawdą!“ Córka Ateńczyka Tymona jest obrazem dusz, zmuszonych iść za głosem Tego, którego nauka zowie się „dobrą nowiną.“

Następują w opowieści sceny ukrzyżowania. Trudno zdawać z nich sprawę. Niema zapewne w całej spółczesnej literaturze naszej kilku innych stronic, gdzieby tyle różnorodnych zjawisk i poczuć znalazło równie prosty, silny, jędrny wyraz: krzyk małych żydziaków, gwarność i niepokój semickiej gawiedzi, zimna powaga faryzeuszów, służbowa obojętność centuryona. Sienkiewicz tak panuje nad tymi wszystkimi objawami życia, tak rządzi swoją sztuką, tak włada swoją prozą, że żaden wrzask innych wrzasków przekrzyczeć nie zdoła, że kiedy chce, nastaje cisza w jego stylu, w toku zdań, w akcyi, którą prowadzi. W tej ciszy słychać chrzęst gwoździ, przebijających ręce i nogi Chrystusa. A potem dzieją się rzeczy na niebie i ziemi, o których się takim, jak Pontski Piłat, nie śniło. „Rzekłbyś, że ktoś z góry przesiewał na ziemię czerwonawą ciemność.“ „Grzmot zbudził się, wstał, przetoczył się ze straszliwym łoskotem od wschodu na zachód, a potem, jakby zapadł w bezdenne przepaści, odzywał się niżej i niżej, to cichnąc, to wzmagając się, w końcu huknął, jak grom, aż ziemia zatrzęsła się w posadach.“

„Jednocześnie olbrzymia, sina błyskawica rozdarła chmury, rozświeciła niebo, ziemię, krzyże, zbroje żołnierzy i zbitą, jak stado owiec, tłuszczę niespokojną i trwożną.“ Potem, wśród coraz grubszej ciemności, wśród blasku, kiedy „ciemny strop rozdarł się i przez szczelinę lunął nagle potok słonecznego światła,“ kiedy „rozwidniła się wyżyna, zalęknione twarze ludzkie i krzyże,“ odzywają się głosy, urwane zdania, jęki, zawodzenia i krzyki, mową swą silną, żalem i rozpaczą takie semickie, podobne do skarg, które się u nas czasem w lecie słyszy przez otwarte okna synagogi. Z drugiej zaś strony groźne i piękne, jak nasza proza biblijna:

„Byłem trędowaty — uzdrowił mię — przecz Go krzyżują?“

„Ojah! oj lanu! Żali nie Sprawiedliwego ukrzyżowano?“

— Który dał świadectwo prawdzie. Ojah!

— Który wskrzeszał umarłe! Ojah!

A inny głos zawołał:

— Biada ci, Jeruzalem!

Inny znów:

— Ziemia zadrżała!

Wśród takich głosów, wśród tak przeraźliwych nastrojów i opisów, jedyną kojącą nutę stanowi Antea. Od pierwszej rozmowy z Piłatem zaznacza się ta jej rola, rola istoty prostej, dobrej, słodkiej. Sam sposób mówienia chorej stanowi przeciwieństwo do toku słów prokuratora. Piłat mówi dużo, krótkiemi, urywanemi zdaniami, jako człowiek umęczony, kręcący się ciągle myślą po swym małym światku. Odchodzi wciąż od przedmiotu, bo mu się mąci w ciasnej i rozsądnej głowie. Wie on, że „ten dziwny człowiek... naprawdę nie popełnił nic takiego, przez coby zasłużył na śmierć“, skazał Go jednak, aby się „zbyć kłopotu, a zarazem nie poruszać tego gniazda os, które brzęczą naokoło świątyni... Zresztą przecież nie o obywatela rzymskiego chodzi.“

— „Ów człowiek nie będzie dlatego mniej cierpiał.“ — Takiemi cichemi słowy przemawiają ci, co mają Chrystusa zrozumieć. Nie potrzebują wywodów, tłumaczenia się przed drugimi, jak prokurator. Piłat przedstawia Antei całą naukę Chrystusa, nie domyślając się nawet, co ona zawiera. Jak wszyscy ci, co poznali, że wygodniej jest życia nie zgłębiać i nie odczuwać, widzi w każdym silniejszym objawie — przesadę. Podobnie w miłości widzieli starzy ludzie, zasiadający kołem „u źródła“, prostą egzaltacyę.

Antea wysłuchała tego, co jej Piłat mówił o Chrystusie. Zrazu rzekła tylko dwa słowa: „Dziwna nauka.“

Ale potem stanęła pod krzyżem i dwa razy pośród bolesnych obrazów, odzywa się cichy jej szept: „Ty jesteś prawdą!“

Charakterowi swemu, artystycznej misyi, zostaje ona wierną aż do końca. Młode chrześciaństwo korzystało z praw, obowiązujących całą rzymską społeczność. Grzebało się zrazu w imię rozporządzeń, szanujących świętość wszystkich grobów. Potem opierało swe kościoły o mury dawnych świątyń pogańskich. Między chrześciańskimi archeologami trwa dotychczas spór o to, czy z początkiem czwartego wieku zamieniono istniejące bazyliki, to jest gmachy sądowe na kościoły, czy też wzorowano na nich budowę nowych świątyń. Jak wyrastają rośliny wśród wietrzejących marmurów Palatynu, tak wykwitało chrześciaństwo pośród zmurszałych pojęć starożytnych. Antei ukazywało się trwożące zjawisko, które po swojemu mogła zwać „Hekate“, albo po naszemu „południca“, zjawisko, któremu ludowa wyobraźnia nadaje inny kształt pod każdą strefą. Jednak od chwili głębokiego, wewnętrznego przewrotu, od chwili, w której Antea ujrzała Ukrzyżowanego, staje przed nią Bóg, a nie boginka. Są tacy — muszę i o nich wspomnieć — którzy Sienkiewiczowi zarzucają, iż przeprowadził jakby patologiczny proces, zamiast cudownego przebiegu. Ci sami oburzyliby się na pisarza, gdyby jął w wyobraźni tworzyć i opisywać nieznane dotąd cuda. Organ papieski, *Moniteur de Rome*, drukuje francuski przekład: „Pójdźmy za Nim!“ — rozpowszechnia po świecie „Chrystusa bez dogmatu“.

Kiedy Antea ujrzała Zbawiciela w ciepłej jasności i chwale, rzekła do męża: „Cinno, On niesie mi zdrowie, zbawienie i wzywa mnie do siebie!“

I Cinna, dawny sceptyk i hedonik, powiada jej wtedy:

— Pójdźmy za Nim!

Piłat pozostaje wierny swej naturze. Wiadomość o niezwykłem zdarzeniu przyjął chłodno. Wielki oportunista nie chciał jej ani przeczyć, ani uznać. Traktował ją *cum grano salis*, położył ją naprzód na karb przesady: „Wyobraźcie sobie, co ci znowu rozpowiadają: że zmartwychstał!“

IV.

Zacząłem od liczenia tomów, od spraw wydawniczych i księgarskich. Muszę do nich na końcu powrócić. Przywykliśmy wprawdzie do wielkiej niedbałości, z którą się u nas traktuje słowa pisarzy, do aktorów, ktorzy kaleczą tekst, do drukarzy i wydawców, którzy go przekręcają. Ale są autorowie, dla których powinienby istnieć wyjątek, są zwłaszcza firmy nakładowe, po których nauczyliśmy się spodziewać większej troskliwości. Nakładcy XX-go tomu pism Henryka Sienkiewicza, tomu, przepełnionego tymi zdradzieckiemi błędami, które myśl samą koszlawią, powinni pamiętać, że należy postępować starannie, kiedy się puszcza w świat pierwsze książkowe wydanie dzieł pierwszorzędnego pisarza. Albo też, aby użyć mniej prostego, bardziej bibliograficznego zwrotu: większa dbałość przystoi każdej *editio princeps* książęcia naszej prozy.

K. M. Górski.

brat jego Julian z katedry uniwersyteckiej powołany został na stanowisko ministra finansów) otrzymał godność biskupią. Natura jego wzdrygała się przed tą godnością, przedkładając nadewszystko bezpośrednią styczność duszpasterza z ludem; przyjmując biskupi pastorał, uległ jedynie naleganiom przyjaciół i wielbicieli, ale też jako książę biskup krakowski nie zaniechał przy chrztach, ślubach i pogrzebach pełnić zwykłych kapłańskich obowiązków bez względu na stopień i osobę.

„Przed czterema właśnie latami d. 23 czerwca 1890 r. otrzymał książę-biskup Dunajewski kapelusz kardynała św. rzymskiego Kościoła, a kiedy odjeżdżał do Wiednia dla dopełnienia przepisanych ceremonij, na dworcach kolei, przez które przejeżdżał pociąg, wiozący biskupa, tworzyły się szpalery nietylko z katolickiego duchowieństwa; brali w nich udział w pełnym czci hołdzie także protestanccy pastorzy i rabini żydowscy. Postać księcia-biskupa krakowskiego wyniosłą, lekko pochyloną naprzód, o szlachetnych rysach twarzy, widziano w Wiedniu nieraz na posiedzeniach Izby panów, na których wszakże nigdy nie występował jako mowca, choć mu jako kaznodziei wcale nie brakło pięknej krasomówczej swady. W biblijnym wieku 77 lat umarł kardynał Dunajewski; dni teraźniejsze tracą w nim prawdziwie patryarchalną figurę. Rozłączywszy się z życiem świeckiem, stał się wzorem dobrego kapłana. Oby ten szlachetny przykład mógł oddziałać na nasz świat, pełen nienawiści, z którym teraz duch jego z kolei się rozłączył, a któremu ogromnie właśnie potrzeba takich apostołów pokoju i miłości bliźniego, jakim był kardynał Dunajewski.“

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Wiednia:

(?) „Ogłoszony dziś program wycieczki Cesarza do południowego Tyrolu wybitnie świadczy o politycznem znaczeniu pobytu monarchy w Trydencie. Cesarz stanie tam 30 czerwca wieczorem, będzie przyjmowany solennie i wysłucha serenady. Dnia 1 lipca monarcha przyjmować będzie liczne deputacye i zwiedzi zabawę ludową. Dnia 2 lipca zaszczyci swą obecnością teatr, gdzie trupa z Włoch odegra operę Verdego „Falstaffa.“ Dopiero 3 lipca zrana wyjedzie Cesarz do Madonna di Campiglio, gdzie od wczoraj bawi cesarzowa Elżbieta. Całe dwa dni pobytu w Trydencie, względnie licząc przyjazd i odjazd, nawet 4 dni, to nie może być uważane tylko za zwyczajne wytchnienie w podróży. Widocznie Cesarz zaszczyci teraz Włochów południowego Tyrolu swą obecnością, jak w roku zeszłym z powodu odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera zaszczycił nią północną niemiecką część. Pobyt monarchy w Trydencie poda ludności włoskiej sposobność do głośnego zaznaczenia swego przywiązania do dynastyi i państwa. Równocześnie wpłynie może na przyśpieszenie powrotu posłów włoskich, tak liberalnych, jak konserwatywnych, do sejmu tyrolskiego, który przed dwoma laty opuścili po odrzuceniu wniosku Dordiego, dotyczącego utworzenia osobnego sejmu dla południowego Tyrolu.

Na taką stanowczą zmianę, naruszającą historyczną integralność Tyrolu, nie zgodzi się ani rząd, ani sejm tyrolski. Natomiast, jak się zdaje, zanosi się na pewne ustępstwa dla Włochów na innych polach, mianowicie na polu szkolnem i stosunków rolniczych. Zwrot ten zaznaczył się już bardzo wyraźnie w artykułach organu konserwatywnej większości sejmu tyrolskiego *Tiroler Stimmen*, a dziś także przebija z artykułu starej *Presse*, która zwykle nie jest łaskawą dla Włochów. Otóż w dzisiejszym artykule wymieniony organ półurzędowy oświadcza wprawdzie, że wszelkie zmiany konstytucyi (w danym razie konstytucyi krajowej Tyrolu) na korzyść żądań włoskich, powinny być wykluczone, atoli uznaje, że pomiędzy niemiecką a włoską częścią kraju zachodzą pewne ważne różnice pod względem ekonomicznych, socyalnych i etnograficznych stosunków, które wymagają innego traktowania w północnym Tyrolu, a innego w Trentynie. Dłuższy pobyt monarchy w Trydencie prawdopodobnie zapowiada pewne kroki ugodowe na tem polu, które naturalnie podjęte będą w ścisłem porozumieniu z konserwatywną większością sejmu tyrolskiego. Szkoda tylko, że właśnie w tej ważnej chwili nagle zachorował, tknięty paraliżem, burmistrz Oss-Mazurana, główny mąż zaufania Włochów.

Tymczasem otrzymali oni już pewne ustępstwo, gdyż nowo mianowany profesor literatury włoskiej na wszechnicy w Grazu, naturalnie za pozwoleniem ministra oświecenia, wykłada po włosku. Na wymienioną wszechnicę uczęszcza znaczny zastęp studentów włoskich. Łatwo byłoby zrozumieć niezadowolenie, z jakiemby studenci włoscy uczęszczali na wykłady literatury włoskiej po niemiecku, w których, przeprowadzając konsekwentnie zasadę, ewentualne cytaty z Danta, Petrarki lub Ariosta usłyszeliby nie w oryginale, lecz może w lichym przekładzie niemieckim! Warto zresztą podnieść, że organ niemiecki *Grazer Tagespost*, którego niepodobna posądzać o niedbałość w sprawach niemieckich, całkiem się zgadza na te wykłady włoskie i występuje nawet w ich obronie.

Wszystko to razem świadczy, że uprawnione i umiarkowane życzenia Włochów mogą liczyć na spełnienie i że puste deklamacye irredentystów, jak Imbriani i Barzilai na Monte Citorio, o wrzekomym ucisku Włochów pod panowaniem austryackiem nie mają żadnej realnej podstawy. W Austryi na podstawie konstytucyi przysługuje Włochom równe prawo, jak innym narodom; natomiast we włoskich prowincyach Francyi wyłącznie panuje francuski język państwowy. O tem panowie irredentyści nie powinniby zapominać, gdyby byli szczerymi patryotami włoskimi, nie zaś ajentami pewnych obozów politycznych, względnie międzynarodowych.“

Na ulicach Belgradu rozlepiono w sobotę następującą proklamacyę królewską: „Do serbskiego ludu! Zawiadamiam mój drogi lud, że stosując się do przyjaznego zaproszenia jego sułtańskiej mości Abdul-Hamida-Khana, odwiedzam jego stolicę i czas jakiś poza granicami ojczyzny zabawię. Na podstawie artykułu 9 konstytucyi rozporządzam, aby w wykonywaniu władzy królewskiej, według postanowień konstytucyi, zastępowała mnie moja rada ministrów we wszystkiem, wyjąwszy w sprawie ułaskawiania, nadawania odznaczeń, nominacyi ministrów i radców stanu oraz nominacyi wojskowych. Polecam przy tej sposobności moją ojczyznę opiece Wszechmocnego. — Belgrad w d. 23 czerwca 1894 r. *Aleksander*.“

Do powyższej proklamacyi dodaje urzędowy dziennik *Serbske Nowine* następujący komentarz: „Serdeczne zaproszenie sułtana jest wyrazem szczerych stosunków przyjaznych, jakie istnieją pomiędzy potężnem ottomańskiem cesarstwem a królestwem serbskiem i jakie wynikają z natury dobrze zrozumianych obustronnych interesów. Daleka od celów politycznych i zimnych politycznych wyrachowań, podróż ta ma tem mniej zamącony charakter przyjaznej przychylności. — Mądrość i szlachetny umysł sułtana Abdul-Hamida, odnowiciela Turcyi jest pewną rękojmią trwałych i dobrych stosunków pomiędzy obu krajami. Uprzedzenia przeszłości są pogrzebane na zawsze, dawny antagonizm znikł, a z wdzięcznością należy uznać, że tureccy sułtanowie nigdy nie urazili serbskiej narodowości jako czynnika etnograficznego i że na dworach potężnego padyszacha w Stambule i w Adryanopolu nigdy nie milkła serbska mowa. Historya dowiodła możliwości i bezpieczeństwa wzajemnej przyjaźni pomiędzy Turcyą a Serbią: obecna podróż króla Aleksandra nad Bosfor zwiastuje serbskiemu ludowi życzliwość obecnego ottomańskiego władcy.“

Bankiet dla członków parlamentu wiedeńskiego.

Lwów 24 czerwca.

(X) Piękna, jasna hala koncertowa na placu wystawy zamienioną została wczoraj we wspaniałą salę bankietową. Olbrzymie krzewy egzotyczne zdobiły boczne framugi, przednią ścianę zasłonięto świeżą zielenią, a prześliczne tło głównej ściany stanowiła zasłona sceny, oliwkowa, złotem tkana. Stoły ustawiono w podkowę z czwartym stołem po środku. Zastawa była wytworna, a najpiękniejszą jej ozdobą były kwiaty, które w bukietach, festonach i pojedynczo porozrzucane, krasiły białość obrusów. Po godzinie 6 wieczorem poczęli się zbierać dostojni goście i wkrótce potem przy dźwiękach kapeli 30 pułku piechoty zasiedli do stołów.

W bankiecie wzięło udział 110 osób, a mianowicie oprócz wszystkich posłów z innych krajów koronnych do Rady państwa, do nas obecnie w odwiedziny przybyłych, najwybitniejsze osobistości z naszych sfer politycznych, oraz reprezentanci kraju i miasta, sztuki i prasy. I tak przybyli pp.: JE. Franciszek Smolka, b. minister Zaleski, wiceprezydent Dawid Abrahamowicz, Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, Marszałek ks. Sanguszko z zastępcą p. Chamcem i członkiem Wydziału kraj. p. Wereszczyńskim, prezes wystawy ks. Adam Sapieka z dyrektorem wystawy Drem Marchwickim i sekretarzem p. Zielińskim, dalej ks. Czartoryski, ks. Jerzy Lubomirski, hr. Siemieński-Lewicki, hr. Piniński, hr. Gołuchowski, hr. Stanisław Badeni, ks. Paweł Sapieha, Włodzimierz Kozłowski, Włodzimierz Gniewosz, Henzel, Jędrzejowicz, prezydent miasta p. Mochnacki z I. delegatem p. Michalskim, rektor Ćwikliński z prof. Janowiczem i Roszkowskim, radca dworu Dr Piętak, hr. Szembek, hr. Bielski, Krechowiecki, Styka, Kossak, Trzecieski, Dembowski, Liberat Zajączkowski i w. i.

Na galeryi zebrało się wiele pań, przeważnie ze świata arystokratycznego, i tak hala koncertowa przedstawiała wczoraj widok prześliczny, ujmujący i podniosły. Od samego początku nastrój pośród biesiadników panował serdeczny i bardzo ożywiony.

Szereg toastów rozpoczął ks. Adam Sapieha. Przedewszystkiem wyraził wdzięczność Cesarzowi, który nas rozumie i którego wielkiej opiece kraj nasz zawdzięcza to wysokie kulturne stanowisko, na jakiem teraz stoi i wielkie siły na polach przemysłu, gospodarstwa i oświaty, które nam pozwoliły zbudować tak wspaniałe dzieło, jak nasza wystawa. Książę Sapieha mówił w słowach pełnych zapału, a przemówienie jego przerywały częste i huczne oklaski zgromadzonych. I gdy mowca toast swój skończył okrzykiem na cześć Cesarza, zerwała się taka burza oklasków, że przygłuszyła nawet tony muzyki, która w tej chwili zaintonowała hymn ludowy. Gdy oklaski uspokoiły się, podjął ks. Sapieha dalej swoje przemówienie, a mówił, jak się wyraził, z serca i w imieniu własnem i w imieniu kolegów. Zapewnił drogich gości, że odjeżdżając stąd, zabiorą serca nasze, gdyż przybyli tu, aby robić politykę, ale politykę serca i duszy, przybyli, aby nam podać rękę do dalszej pracy w przyszłości, przybyli, zrozumieli nas i pojęli. Dziękował im więc z całego serca w imieniu wszystkich i pił ich zdrowie w ręce hr. Hohenwarta.

Po przemówieniu księcia Sapiehy trwały długo oklaski w sali bankietowej.

Potem zabrał głos hr. Hohenwart i mówił mniej więcej następująco: Rezultaty waszej wytrwałej i energicznej pracy oglądaliśmy z wielkiem zadowoleniem. Możecie być dumni ze swego dzieła, ale i na nas, którzy w waszych cierpieniach i radościach żywy bierzemy udział, wystawa wasza sprawiła radosne wrażenie. Raduje nas, że ten kraj na polu przemysłu, gospodarstwa, sztuki zajmie jedno z pierwszych miejsc między krajami korony austryackiej i że olbrzymimi krokami dopędza inne kraje na drodze postępu.

Mój poprzednik powiedział, że postęp wasz zawdzięcza przedewszystkiem opiece cesarza, ale pozwólcie mi dodać, że ta opieka tylko dlatego przyniosła takie błogoczynne owoce, że kraj wasz posiada tylu *begeisterte Patrioten*, którzy całą swoją inteligencyę i wszystkie siły niosą w ofierze pracy dla kraju i oni to tak wysoko podnieśli kulturę w swoim kraju. Otóż w imieniu wszystkich sedecznie dziękuję wam za waszą gorącą gościnność. Gość w dom, Bóg w dom — tem przysłowiem witał nas prezes wystawy, gdyśmy po raz pierwszy u wrót jej stanęli. Gości macie wielu, niechże więc i druga część przysłowia się ziści i niech Bóg zawsze z wami przebywa. Powtarzam więc raz jeszcze słowa serdecznej podzięki i piję zdrowie naszego przyjaciela „Galicyi“!

Oklaskami podziękowano dostojnemu mowcy, poczem przemawiał J. E. Smolka, dziękując przedewszystkiem swoim dawniejszym wiceprezydentom Kathreinowi i Chlumetzky'emu, a dalej ks. Sapieże i dyrektorowi Marchwickiemu, głównym twórcom wystawy.

J. E. prezydent Chlumetzky, który następny toast wnosił, dziękował z głęboko wzruszonego serca za nadzwyczaj miłe przyjęcie. *Es ist wirklich zu lieb* mówił i słów nie znachodził, by dość gorąco dziękować. A potem, skorzystawszy, że był przy głosie, opowiadał wrażenia, jakie ze swojej wycieczki do Galicyi odnosi. „Odkąd wstąpiliśmy na ziemię waszą, wszystko, co uderza nasze oczy, przekracza najśmielsze nawet oczekiwania. Wystawa wasza jest *ein grossartiges Werk*.“ A potem mówił o postępie naszej kultury; przedewszystkiem podnosi sztukę polską, która dziś jest sławną po całym świecie, dalej wskazywał na wysoki stopień naszej literatury, na rozwój szkół naszych, a dla wyraźniejszego przedstawienia różnicy między stanem lat obecnych, a przed laty kilkudziesięcioma, wyliczał z pamięci cyfry statystyczne. „Kraj wasz, mówił dalej, nie jest wprawdzie krajem przemysłowym, ale doskonale rozumie potęgę przemysłu i zna swoje skarby naturalne.

„Dlatego przedewszystkiem zwrócił się do górnictwa i na polu przemysłu naftowego dokonał rzeczy wprost wielkich. Rezultaty, które tu widzieliśmy, są zdumiewające. A ten nadzwyczajny rozwój i postęp na wszystkich polach wywołuje pośród nas radość, i bądźcie przekonani, że szczerze życzymy wam dalszego równego postępu na drodze kulturnej. Dokonaliście wielkiego dzieła, a my jesteśmy serdecznie wam wdzięczni, żeście nam dali sposobność oglądać tak wspaniały obraz. Naród polski ma dużo zalet, a przedewszystkiem dwie: gościnność Polaków i Polek i temi zaletami ujęliście nas zupełnie. A obecne dni niechaj służą nietylko do wzmocnienia dawnych, ale i zawiązania nowych węzłów przyjaźni. Piję na cześć kraju waszego w ręce ks. Sapiehy i jego znakomitych współpracowników. *Hoch!*“

Hr. Coronini, który następnie głos zabrał, przemawiał tkliwie i w słowach pełnych poezyi. „Przychodzę z nad niebieskiego Adryatyku i przynoszę wam pozdrowienie jasnego słońca,“ — tak zaczął swoje przemówienie i dalej mówił o związku, który kraj nasz z jego krajem od XIV wieku łączy, mówił o świetnej naszej przeszłości, kiedy to byliśmy przedmurzem całej Europy przed nawałą barbarzyństwa, a następnie o naszej teraźniejszości, z której także dumni być możemy. Hr. Coronini sławił wychowanie naszych synów, które nam daje najwaleczniejszych żołnierzy i najlepszych pracowników na wszystkich polach. Daliście nam mężów stanu i znakomitych parlamentarzystów, a na obecnego tu Dra Smolkę, który przez tyle lat pewną ręką prowadził obrady w Radzie państwa, wszyscy patrzymy ze czcią największą i podziwieniem. Obecnie po raz pierwszy zaprosiliście nas do siebie; dzień ten będzie ważny i pamiętny, gdyż od niego rozpocznie się wspólna nasza praca.“ Życząc, aby węzły nasze jeszcze silniej się ścisnęły, zakończył hr. Coronini swoje przemówienie okrzykiem: Niech żyje Galicya!

Potem przemawiał Dr Tonner mniej więcej następująco: Jestem przekonany, że każdy z nas, chociaż przybyliśmy z rozmaitych stron, na ziemi galicyjskiej czuje się zupełnie *heimathlich* i mogę wyrazić przekonanie, że wszyscy, gdy tę uświęconą ziemię opuszczać będziemy, pożegnamy ją słowem *Lebe wohl*, wyrzeczonem z głębokiem wzruszeniem. A cóż dopiero mam powiedzieć o sobie, który ten kraj i szlachetny ten naród, o którego uprzejmości i szlachetności już przedtem tu mówiono, nie od kilku godzin, lub dni, miesięcy a nawet lat, ale znam go już od lat 50 i to znam dokładnie i nauczyłem się go kochać jak drugą moją ojczyznę, a język Sobieskiego, Skargi, Mickiewicza i Kościuszki miłuję jak mój własny. I w tym waszym języku pozwolę sobie powiedzieć słów kilka.

Teraz wśród gorączkowego wzruszenia wszystkich począł mówić p. Tonner po polsku.

Dziękuję wam za udział wasz w wystawie czeskiej: dopóki Czech i Lech szli razem, obydwom było dobrze. Składam hołd czynnikom, które stworzyły i wzniosły waszą wystawę i kończę: Niech żyje Polska!

Muzyka zaintonowała: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a oklaski, któremi nagrodzono p. Tonnera, zdawały się być bez końca.

W całej sali nastąpiło wielkie ożywienie i dalsze przemówienia miały już bardziej poufny charakter. — Przemawiali hr. Harrach, Palffy, Stürgkh, który toastował na cześć Dra Marchwickiego i Dipauli na cześć rycerskiego narodu polskiego.

Poczem goście poczęli się zwolna rozjeżdżać, żegnając się serdecznie.

Dodać jeszcze winniśmy, iż w sobotę przed południem wielu posłów zwiedziło wystawę krakowskiej Akademii Umiejętności i z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwało się wyjaśnieniom, jakie dawał jeneralny sekretarz Akademii Dr Smolka. Podczas śniadania ks. Sapieha w gorącej przemowie zaprosił tych, którzy jeszcze wystawy Akademii nie zwiedzili, aby ją obejrzeć zechcieli. Wskutek tego znaczna liczba posłów z Hohenwartem i Chlumeckym udała się tamże i z najwyższem uznaniem wyrażała się o rezultatach działalności Akademii krakowskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym i Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 25 czerwca.

— **JE. p. minister wojny Krieghammer** przejechał dzisiaj rano przez Kraków do Wiednia. — Na dworcu powitali p. ministra: pełniący obowiązki komendanta korpusu fmp. bar. Sztankovics, komendant fortecy JE. fmp. bar. Waldstätten i szef sanitarny tutejszy. — Jak wiadomo, p. minister bawił obecnie w Brzeżanach, razem ze sztabem jeneralnym, który pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta odbywa podróż naukową po Galicyi. W sobotę spotkał tam p. ministra przykry wypadek. Kiedy wracał z rewii garnizonu brzeżańskiego w jednym powozie wraz z szefem sztabu jeneralnego Beckiem, na tarnopolskiej szosie w pobliżu koszar ułanów konie spłoszyły się dźwiękami orkiestry wojskowej i wywróciły powóz. Pan minister, wypadając z powozu, złamał sobie prawą rękę i odniósł kontuzyę na prawem policzku; szef sztabu jeneralnego, Beck, nie poniósł żadnych obrażeń i mógł natychmiast spełniać obowiązki służbowe. — Stan zdrowia p. ministra Krieghammera nie budzi żadnych obaw, ale wskutek porady lekarskiej zmuszony był p. minister opuścić Brzeżany i powrócić do Wiednia.

— **JE. p. minister handlu hr. Wurmbrand** przyjeżdża jutro wieczorem do Krakowa. We środę dnia 27 b. m. p. minister będzie udzielał audyencyj w pałacu Spiskim o godzinie 11 przed południem. Osoby mające zamiar przedstawić się p. ministrowi, zapisywać się mogą jutro o g. 10 przed południem w tutejszem starostwie.

— **JE. Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych przejechał wczoraj rano przez Kraków do Lwowa, powitany na dworcu przez dyrektora ruchu p. Kolosvarego i wyższych tutejszych urzędników kolejowych. P. prezydent w dalszą podróż inspekcyjną udał się w towarzystwie p. dyrektora Kolosvarego i ma dnia 1 lipca b. r. uczestniczyć w otwarciu nowej dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie. Na otwarciu tem ma być JE. p. minister handlu hr. Wurmbrand. Podróż inspekcyjna p. Bilińskiego trwać będzie włącznie aż do 14 lipca i obejmie niemal wszystkie szlaki kolei państwowych w Galicyi.

— **P. delegat Laskowski** zwiedził w sobotę miejscowości, ostatnim wylewem dotknięte, mianowicie Branice, Las kościelecki, Mogiłę itd.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego odprawione zostało dziś o g. 10 rano w kościele N. Panny Maryi; celebrował je X. infułat Krzemieński. W prezbiterym ustawiono wspaniały katafalk, a publiczność zapełniła całą świątynię. Nabożeństwa żałobne za duszę X. kardynała odbywać się będą kolejno we wszystkich kościołach całej dyecezyi. We środę o godzinie 9 rano odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego w kościele OO. Bernardynów. Tegoż samego dnia i o tej samej godzinie odprawionem będzie nabożeństwo żałobne staraniem konwentu OO. Dominikanów w kościele św. Trójcy.

— **Mowa żałobna X. prałata Chotkowskiego**, wypowiedziana w sobotę w kościele św. Barbary na nabożeństwie za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego, wyjdzie w tych dniach z druku nakładem Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, ozdobiona portretem zmarłego Arcypasterza. Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na fundusz ubogich tegoż Arcybractwa. Honoraryum za tę mowę, w kwocie 100 złr. ofiarowane, przeznaczył mowca na wieczystą fundacyę dla biednej wdowy, lecz fundacya ta wejdzie w wykonanie dopiero po najdłuższem życiu fundatora i do tego czasu ma być fundusz ten oprocentowany.

— **Zabawa ogrodowa.** Dnia 27 b. m. we środę odbędzie się w parku Krakowskim festyn na ubogich m. Krakowa, wstydzących się żebrać. Panie uproszone dostarczą przekąsek, herbaty i owoców, za cenę najprzystępniejszą. Podczas zabawy dwie orkiestry wojskowe przygrywać będą w ogrodzie, który wieczorem będzie iluminowany. W piątek zaś dnia 29 b. m. na tenże sam cel odbędzie się po wyścigach corso kwiatowe. Dla najpiękniej udekorowanych powozów dwie przygotowane są nagrody artystyczne.

— **Ślub.** W sobotę, w kościele na Podgórzu pobłogosławionym został związek małżeński p. Jana Wierzuchowskiego, syna Franciszka i Julii Wierzuchowskich, z panną Seweryną Leszniakowską, córką Józefa i Bronisławy Leszniakowskich.

— **Z klubu cyklistów.** Za wystąpienie w ozdobnem corso, które wczoraj urządziły w Katowicach szląskie Towarzystwa cyklistów, uzyskał krakowski klub cyklistów pierwszą nagrodę. Członkowie klubu stawili się w dosyć licznem gronie w swych galowych strojach, zwłaszcza pełne smaku toalety pań powszechnie się podobały. Nagrodę pierwszą stanowił ozdobny i artystycznie wykonany róg, który niebawem osobna deputacya przywiezie do Krakowa. W uczcie, urządzonej w pięknej sali teatralnej, wzięło udział przeszło 300 osób a toast, wypowiedziany po polsku przez jednego z członków tutejszego klubu, przyjęli zgromadzeni nader serdecznie.

— **Zarząd szkoły** PP. Franciszkanek u św. Andrzeja oznajmia nam, iż umieszczona w Nrze 137 wiadomość o piorunie i o skutkach, jakie tenże miał sprawić, nie jest prawdziwą.

— **Z wyścigów.** Celem ułatwienia powrotu z wyścigów, zarządzono, iż opłata rogatkowa od dorożek i powozów pobieraną jest przy bramie fortyfikacyjnej przez organa dyrekcyi międzynarodowego Towarzystwa wyścigów konnych. — Za powóz jednokonny opłaca się 12 ct., dwukonny 24 ct., a czterokonny 48 ct.

— **Otwarcie** nowego lokalu znanej firmy krawieckiej Andrzeja Bernackiego w domu Lenerta przy ulicy Sławkowskiej odbyło się w sobotę po poświęceniu, dokonanem przez O. Janickiego, gwardyana OO. Reformatów. Lokal został gustownie odnowiony, a ozdobny portal wykonała pracownia stolarska „Nadzieja“. Z okazyi poświęcenia złożył właściciel firmy 20 złr. na koszta wysłania dzieci na wystawę lwowską.

— **Wycieczka.** W piątek dnia 29 b. m. odbędzie się wycieczka do Wieliczki, z której czysty dochód przeznaczony jest na fundusz budowy domu akademickiego. Kopalnie będą w tym dniu wspaniale oświetlone. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A B i kawiarnia p. Porzyckiego, Rynek Nr 17.

— **Czytamy** w *Warsz. Dniew.*: „W dniu 1 bm. dziewczyna włościańska ze wsi Zarajec w powiecie janowskim, J. Kowalczyk, powróciwszy z lasu, położonego w pobliżu wsi, opowiadała kilku włościanom, że w lesie słyszała jakiś podziemny grzmot. Łatwowierni włościanie zdecydowali zaraz, że w tem miejscu, gdzie dał się słyszeć ów grzmot podziemny, znajduje się ukryty skarb, udali się więc do lasu i zaczęli kopać ziemię w nadziei dobycia skarbu. — Nie znaleźli go przecież, ale zdawało im się, że z wykopanego przez nich dołu biją jakieś promienie w kierunku dwóch drzew, stojących w pobliżu. Po upływie tygodnia taż sama Kowalczyk znów przechodziła przez las i powróciwszy do wsi, oznajmiła włościanom, że w tem miejscu, gdzie poprzednio słyszała grzmot, na jednem z drzew widziała tym razem dwie postacie, okryte białemi opończami; widzenie to wkrótce znikło, ale jej się zdaje, że były to figury Zbawiciela i Matki Boskiej. Opowiadanie Kowalczykówny szybko rozszerzyło się wśród włościan janowskiego i lubelskiego powiatu, a wieści o cudownem objawieniu rozeszły się aż do gubernii radomskiej. Do wsi, w której było owo widzenie, zaczęli się zjeżdżać pątnicy, których liczba dochodzi w pewnych dniach do 3000. Tłum zwykle w milczeniu ogląda drzewa, a niektórzy twierdzą, iż widzą na nich promienie, bijące od Jezusa Chrystusa, lub Matki Boskiej. W dniu 10 b. m. tłum był liczniejszy, niż zwykle. Drzewa były ozdobione wieńcami, obrazami, lampami gorejącemi, a obecni na klęczkach śpiewali pieśni nabożne. Na miejscu dniem i nocą dyżurują organa policyi.“

— **Spadek milionowy** po zmarłym bezpotomnie na Krymie ś. p. Michale Skirmuncie nie został dotąd przyznany żadnemu z pretendentów. Jak nam piszą, trudność wielką sprawia sprawdzenie tożsamości kart metrykalnych, których każdy z wrzekomych spadkobierców przedkładać musi wielką ilość; sięgać one muszą XVII wieku. Sprawę prowadzą pierwszorzędni polscy i rosyjscy adwokaci. Niemałe są też trudności przy wyszukaniu metryk, gałąź bowiem spadkobiercy t. zw. żmudzka jest najmniej liczną ze wszystkich innych gałęzi tej starożytnej, a na Litwie tak rozrosłej rodziny; nieliczni jej potomkowie z powodu udziału w dawnych naszych ruchach narodowych są rozrzuceni po świecie.

Z tych trudności korzystają w całej pełni mianowani przez rząd opiekunowie. Wyjątek stanowił pierwszy, zmarły przed rokiem ś. p. Kazimierz Skirmunt, który z urzędu swego wywiązywał się jak najsumienniej. Następcy jego, a w pierwszym rzędzie marszałek szlachty okręgu symferopolskiego, wziąwszy opiekę w swe ręce, przywłaszczali sobie olbrzymie dochody tak, że milionowej fortunie groziła zupełna ruina. Nadużycia „opiekunów“ doszły do tego, że w końcu rząd wdał się w całą sprawę i skazał tych panów na karę więzienia. Ci wnieśli skargę kasacyjną do Petersburga. Skarga została odrzuconą, a byli opiekunowie Nogajew i Tajganskij skazani zostali przed dwoma tygodniami na wygnanie do Syberyi.

— **Helena Modrzejewska**, jak donoszą dzienniki zagraniczne, zamierza sprzedać swoje posiadłości w Ameryce i powrócić na stały pobyt do kraju.

— **Szkice myśliwskie.** *Kuryer Warszawski* dowiaduje się, iż hr. Józef Potocki zamierza podzielić się z szerokiem kołem czytelników swojemi wrażeniami z wycieczki myśliwskiej na Ceylon. Praca hr. P. będzie opatrzona illustracyami, do których materyału dostarczy setka fotografij, zebranych przez hrabinę, w całej podróży małżonkowi towarzyszącą. Kierunek nad wykonaniem tych illustracyj objął Piotr Stachiewicz, który w sprawie tego wydawnictwa niedawno bawił w Warszawie.

— **Stajnię Sernicką**, a więc pierwszorzędną stajnię wyścigową, nabywa, jak się dowiaduje *Słowo*, od pana Ludwika Grabowskiego ordynat hr. Maurycy Zamoyski włącznie z dobrami i pałacem w Lubartowie. Ostateczny układ w tych dniach będzie zawarty, a w nim szczegółowe warunki umówione. Obecnie wiadomem jest tylko, że pan L. Grabowski wymówił sobie dożywotnie władanie i kierownictwo stajnią i dobrami; zastrzegł sobie również, że w przyszłości stajnia nigdy zwiniętą być nie może, a konie biegać będą, jako stajnia „Ordynacyi hr. Zamoyskich i L. Grabowskiego.“

— **Lourdes.** W felietonie paryskiego dziennika *Gil Blas* poczęło ukazywać się nowe dzieło Emila Zoli, owoc jego trzydniowego pobytu we wsławionem cudami miejscu w Pirenejach i kilkoletnich studyów. Dzieło ukaże się w edycyi książkowej w przyszłym miesiącu.

— **Największa bryła srebra**, jaką kiedykolwiek dostarczyły kopalnie, wydobyta została niedawno w kopalni Smugglers w Aspen w Colorado. Po oczyszczeniu okazało się, że bryła zawiera prawie czyste srebro, waży 3.300 funtów i przedstawia wartość 25.000 dolarów. Największą dotąd bryłą srebra, wydobytą z ziemi, była znaleziona przed laty kilku w kopalni Gibson, a ważąca trzy tysiące funtów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 26 b. m.: *Madame sans Gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

— Dnia 24 czerwca dość pogodnie; termometr od +12·0 doszedł do +23·5 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 25 czerwca stan jego był 742·2 mm., termometru +17 0 C. Wiatr zachodni, nad ranem dnia 25 deszcz.

We wtorek d. 26 czerwca: św. Jana i Pawła br. m.

†

Książę Władysław Czartoryski.

Na czele dziennika zapisujemy bolesną wiadomość, nadeszłą z Paryża o zgonie księcia Władysława Czartoryskiego. Zmarł on w sobotę d. 23 bm. o godz. 5 po południu.

Urodzony 3 lipca 1828 w Puławach, drugi syn księcia Adama Czartoryskiego, b. ministra spraw zagranicznych cesarza Alexandra I, kuratora szkół na Litwie i Wołyniu, senatora wojewody Królestwa Polskiego i Anny z książąt Sapiehów.

Władysław książę na Klewaniu i Żukowie Czartoryski, był jeszcze niemowlęciem, gdy ojciec jego jako Prezes Rządu Narodowego rozpoczął po upadku powstania żywot tułaczy. Książę Władysław wychowany w Paryżu, niezmiernie wykształcony, a zdolnościami wskazany wcześnie na następcę prac i zadań ojca naczelnika rodu, poślubił w r. 1855 infantkę Maryę Amparo hrabiankę de Victa Alegre, córkę królowej hiszpańskiej Krystyny z jej małżeństwa z ks. Rianzares, siostrę przyrodnią królowej Izabelli II a ciotkę króla Alfonsa XII. Owdowiawszy w r. 1864, wszedł po raz drugi w związek małżeński 15 stycznia 1872 r. na zamku Chantilly z księżniczką Małgorzatą Adelaidą Orleańską, córką księcia Ludwika de Nemours i księżny Wiktoryi z domu Sasko Koburgskiego, wnuką króla Ludwika Filipa i Maryi Amalii królewnej obojga Sycylii, siostrą zaś księcia Ludwika hr. d'Eu, następcy cesarskiego tronu w Brazylii,

księcia Ferdynanda d'Alençon, który przez żonę Józefę księżniczkę bawarską jest szwagrem cesarza austryackiego Franciszka Józefa, i księżniczki Blanki Orleańskiej.

Z pierwszego związku miał książę Władysław jednego syna, księcia Augusta, ur. w r. 1858 — a zmarłego przed rokiem w Zakonie OO. Salezjanów w Turynie, gdzie ufundował dział dla zakonników polskich w Zgromadzeniu, którego odnowicielem był Don Bosco. Z drugiej żony zmarłej przed kilku miesiącami, zostawił książę Władysław dwóch synów, Adama Ludwika, ur. 1872 r, i Witołda Kazimierza, ur. w r. 1876.

Starszy brat księcia Władysława książę Witołd zmarł przed dwudziestu kilku laty w Paryżu, zostawiwszy wdowę, księżnę Maryę z hr. Grocholskich dziś karmelitankę, w klasztorze na ul. Łobzowskiej w Krakowie. Siostra Izabella z książąt Czartoryskich hr. Działyńska zamieszkuje w części w hotelu Lambert, w części w zamku swym Gołuchów w Poznańskiem.

Książę Władysław Czartoryski, którego niestrudzonej patryotycznej działalności oceniać dziś nie zdołamy — brał udział w organizacyi legionu polskiego w Turcyi podczas wojny krymskiej — w Paryżu popierał wszystkie polskie stowarzyszenia i zakłady, był długie lata Prezesem Towarz. historyczno-literackiego dziś włączonego za jego staraniem do Akademii umiejętności krakowskiej. Muzeum imienia Czartoryskich jakkolwiek posiada skarby, na które generacye się składały — w połowie pomnożone zostało nabytkami księcia Władysława — a jego dziełem przeniesienie tych zbiorów do Krakowa, on też wybudował gmach według planów słynnego architekty Viollet le Duc. Obywatelem austryackim został książę Władysław przed paru laty w tej myśli, aby dla syna ustanowić ordynacyą i połączyć ją z Muzeum. Zabrał miejsce przed 10 laty w Izbie magnatów węgierskich, odziedziczywszy tę godność po dziadku jenerale ziem podolskich, który posiadał na Węgrzech Bardjów.

Książę Władysław posiadał następujące tytuły: szlachcic polski, kniaź litewski, hrabia cesarstwa rzymskiego, magnat węgierski i grand hiszpański. Z orderów jeden nam tylko wiadomy, wielka wstęga orderu św. Grzegorza W., którym go odznaczył Ojciec św. Leon XIII.

Z TEATRU.

(Występy p. Leszczyńskiego w *Poskromieniu złośnicy* i w *Honorze.*)

Każdy, kto się interesuje polskim teatrem, wie wybornie, że p. Leszczyński należy do najlepszych tego teatru artystów. Wie także, a w każdym razie miał sposobność słyszeć o tem często, że wielki ten talent jest równie nieobliczalny, jak wielki i że nieraz w jednej i tej samej roli daje albo skończoną i mistrzowską kreacyę, albo też nierówny tylko szkic, w którym obok świetnych przebłysków zdarzają się liczne zaniedbania. W tych dwóch rolach, w których widzieliśmy go w piątek i w sobotę nie było poprostu pola na tę głęboką artystyczną twórczość, z jaką się w szczęśliwszych swoich chwilach popisuje p. Leszczyński naprzykład w *Otellu.* Rola Petrucchia należy raczej do bardzo łatwych i bardzo prostych i mniej więcej każdy dobry aktor musi ją grać z małemi odcieniami równie dobrze. Co zaś do hr. Saarberga w *Honorze* możnaby słusznie mniemać, że każdy dobry aktor musi ją raczej grać źle, bo ta figura wprowadzona w sztukę dla gadania paradoksów o honorze, jest na wskroś fałszywa, tak jak zresztą cały sudermanowski świat sceniczny.

Rzeczywiście w Petrucchiu nie było wcale zasadniczych różnic pomiędzy grą p. Leszczyńskiego a poprzednią grą p. Kotarbińskiego. Można było nie uważać na rolę a przypatrywać się artyście; po niejednym drobnym a świetnym geście, po niejednej uderzającej intonacyi głosu można było odgadnąć, że mamy do czynienia z niezwykłym talentem, który potrzebuje tylko sposobności, żeby świetnym blaskiem zajaśnieć. Wspaniała postawa, niezwyczajna swoboda w ruchach i w całem zachowaniu się na scenie, głos nad wyraz sympatyczny i silny, gra fizyognomii przepyszna, uderzyć muszą odrazu i wywrzeć jak najlepsze wrażenie. Pomimo to po przedstawieniu *Poskromienia złośnicy* nie można było mieć nawet słabego pojęcia, jakim jest p. Leszczyński, kiedy albo rola popis daje, albo on sam w roli pole do popisu dla siebie wynajdzie.

Pojęcie to dał nam dopiero *Honor.* Takiego cudu p. Leszczyński dokonał, że hr. Saarberg-Trast stał się najważniejszą, ba, nawet jedynie interesującą postacią w sztuce Sudermanna. Dramat tylko wtedy stawał się zajmujący, kiedy ukazywał się na scenie p. Leszczyński i wlewał w tego rezonera, niezręcznie na Prosperze Blocku naśladowanego, jeżeli nie ze wszystkiem prawdziwe, to przynajmniej bardzo teatralne życie. Dotychczas nie domyśliliśmy się nawet, ile można było zrobić z tej figury, jaką jej nadać wyrazistość, ile efektu włożyć w poszczególne sceny. O wartości aktora a o nikłości roli świadczy najlepiej okoliczność, że artysta warszawski był najświetniejszy wtedy, kiedy nie miał nic do czynienia z tekstem autora i kiedy wywoływał wrażenie w grze mimicznej przez siebie obmyślonej.

W każdym jednak razie nie była i to rola, po której należycie możnaby było ocenić właściwości i przymioty wielkiego talentu. W tej czysto aktorskiej robocie, gdzie artyzm choćby chciał, polaby dla siebie znaleść nie mógł, uderzały raczej ujemne strony, które niezawodnie ustąpiłyby na bardzo daleki plan wówczas, gdybyśmy mogli podziwiać zalety twóczości. Nie chcemy tego jednak poruszać, skoro nie mieliśmy prawa poznać i ocenić należycie stron dodatnich.

W *Poskromieniu złośnicy* rolę Bianki grała p. Sznage, i choć tego rodzaju postacie nie leżą w zakresie jej talentu, odegrała ją bardzo przyzwoicie. W *Honorze* jako panna Mühlingh występowała panna Stępniewska: po raz pierwszy mieliśmy sposobność stwierdzić, że jestto artystka z rzeczywistym talentem i że rola zagrana tak nieźle, jak w sobotę, powinna ją zachęcić do dalszej pracy, której można wróżyć powodzenie.

K. E.

Wyścigi krakowskie.

Dzień pierwszy.

Najpiękniejsza pogoda sprzyjała otwarciu krakowskiego meetingu, to też, korzystając z pięknego dnia, tłumy Krakowian zebrały się na bocznych trybunach i na Błoniach. Trybuny główne nie zgromadziły liczniejszej publiczności; wiele osób, uczęszczających zwykle na te miejsca, bawi obecnie we Lwowie z powodu wystawy i z powodu parlamentarnej wycieczki. Członkowie prezydyum i dyrekcyi zebrali się prawie w komplecie. Funkcye sędziego, startera, nadzorcy wagi i kierownika totalizatora, pozostały w tych samych wypróbowanych rękach pp. Ernesta, Waugha, Kissa i Guttery, co lat poprzednich; sekretarzem wyścigowym jest obecnie p. Franciszek Brückner, sekretarzem administracyjnym p. Zygmunt Sokołowski. W urządzeniu toru i miejsc, przeznaczonych dla widzów, nic się nie zmieniło. Tylko krata, oddzielająca tor od pierwszorzędnych miejsc, została świeżo pomalowana z wielką szkodą rąk i ubrań widzów. Natomiast nie możemy się doczekać chodnika kamiennego, lub przynajmniej murawy na przestrzeni od wagi do totalizatora i po dawnemu trzeba brodzić po żwirze i piasku. Pomimo kilkutygodniowych deszczów, tor był zupełnie suchy, tylko nie miał dostatecznej elastyczności. Gonitwy w ogólności były zajmujące i udział koni wcale liczny; tylko bieg z płotami zmienił w walk-ower, dla braku uczestników. Wynik biegu o nagrodę dyrekcyi dla dwulatków był wielką niespodzianką, wygrał go bowiem koń, który dotychczas niczem się nie odznaczył; faworyt przyszedł drugi do mety. Przebieg wyścigów był następujący:

I. Nagroda konkursowa. Handicap 2400 koron, z których 2000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni, urodzonych na kontynencie, z wyjątkiem koni francuskich: meta 1600 metrów. Zamknięto 11 czerwca z 24 podpisami.

1) „Meduza" 4-letnia gniada klacz bar. Uechtritza $52\frac{1}{2}$ kilogr. (Bulford). 2) „Bonnie Dundee" hr. Festeticsa. 3) „Murzuk" hr. Fünsterberga. Dalej biegały „Märchen," „Lindenberg" i „Dämon."

Totalizator: za 5 złr. 15 zlr., za 25: 1) 57 złr. 2) 234 złr.

Faworytką w tym biegu była „Märchen," znana klacz hr. Z. Kinsky'ego, która na torze wiedeńskim niejeden większy wyścig wygrała. U bookmacherów trzeba było za nią płacić $1\frac{1}{2}$ za 1, podczas gdy za „Meduzę" dawano 4 za 1. Jednakże „Märchen," która miała największą wagę $62\frac{1}{2}$ kilogr., była widocznie przeciążana, tak, że „Meduza" wygrała lekko o pół długości przed „Bonnie-Dundee," która pod szpicrutą odebrała drugie miejsce „Murzukowi."

II. Nagroda Rudawy 2.400 koron, z których 2.000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni, urodzonych w Galicyi, Królestwie Polskiem i w Rosyi. Meta 1.800 metrów. Zamknięto 11 czerwca z 6 podpisami.

1) „Kropidło" 4 l. gn. ogier pod Przedświt albo Blankenese, z Laora Crown, hr. Jana Tarnowskiego. 60 kg. (A. Bulford). 2) „Satanella" hr. Józefa Potockiego. 3) „Gruzian-Princess" p. Józefa Krzysztofowicza.

Totalizator płacił za 5 złr. 9, za 25 złr. 1) 28, 2) 30.

Wyścig ten był zajmujący, jako przeznaczony wyłącznie dla polskich koni. „Kropidło" startował jako ogólny faworyt i nie zawiódł zaufania, prowadząc bieg od początku. „Satanella" była drugą o jednę długość, na dwie długości przed „Gruzian-Princess".

III. Nagroda Dyrekcyi 10.000 koron, z których 8000 koron zwycięzcy, 2000 koron drugiemu koniowi; dla 2-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 1.100 metrów. Zamknięto 1 marca z 63 podpisami:

1) „Tussle" gn. klacz hr. Zd. Kińskiego po „Pancake" z „Tholma" 51 kg. 2) „Blue-Rock" hr. R. Kińskiego. 3) „Barberry" hr. Hadik Barkoczy. Bez miejsca zostały: „Loie Fuller" i „Napagedl."

Totalizator płacił za 5 złr. 50 złr., za 25 1) 74, 2) 35 złr.

Najważniejszy ten bieg nie zgromadził tyle koni, jak się spodziewano i był właściwie wyścigiem klaczy. Faworytką była „Blue Rock," która prowadziła przez połowę odległości, potem jednak osłabła, i pomimo energicznie użytej szpicruty, przyszła do mety z trudnością drugą o pół długości; trzecią o tyleż była „Barberry." Bieg ten w roku zeszłym wygrała słynna „Panama" hr. J. Tarnowskiego.

IV. Nagroda rządowa 3.200 koron, z których 2.600 koron zwycięzcy, 600 koron drugiemu koniowi. Dla 3- i 4-letnich ogierów i klaczy, urodzonych w monarchii austro-węgierskiej. Meta 1.600 metrów. Zamknięto 11 czerwca z 15 podpisami.

1) „Dornröschen" 4-letn. kaszt. klacz po „Fenek" z „Dirndl" $64\frac{1}{2}$ kg. hr. Tass. Festetitsa, 2) „Detective" Dra Russo, 3) „Csako" ks. Auersperga. Bez miejsca został „Mindenes."

Totalizator za 5: 9 złr., za 25: 1) 32, 2) 34 złr.

„Dornröschen" jest koniem pierwszej klasy i udział jej w tym biegu odstraszył wielu konkurentów. Prowadziła też cały czas i dopiero tuż przed metą zaczął ją powoli doganiać Pache na „Detective" tak, że zwyciężyła zaledwie o długość szyi. „Csako" był trzecim o $\frac{1}{2}$ długości. „Dornröschen" jest najpoważniejszą kandydatką o wielką nagrodę Krakowa, która się rozegra we czwartek.

V Bieg sprzedażny. Nagroda 2400 koron, z których 2000 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 3 letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1600 m. Zamknięto 14 czerwca z 14 podpisami.

1) „Otero" 3-letn. ciemno-gn. klacz po „Potrimpos" z „Basta" $48\frac{1}{2}$ kg. (Wallace) p. Wład. Schindlera, 2) „Smok" hr. Jana Tarnowskiego, 3) 3 letni gn. ogier p. Ercildoune" z „Sophie." Bez miejsca: „Draw-Can-Sir," „Couleur" i „Murtchen."

Totalizator: za 5 złr. 26, za 25 1) 55, 2) 59 złr.

Bieg ten był świetnym tryumfem galicyjskich hodowców. Faworytem był niewiadomo dlaczego bezimienny ogier z Sophie bar. Uechtritza; po nim najwięcej amatorów miał „Couleur" hr. Kinskiego, jednak te konie nie miały nic do czynienia z wynikiem wyścigu. Ogier z „Sophie" prowadził wprawdzie czas jakiś, ale na zakręcie był zupełnie pobity. Natomiast „Otero" i „Smok" wysunęły się naprzód i po bardzo pięknym finischu, klacz p. Schindlera zwyciężyła o $\frac{3}{4}$ długości. Trzecim o 5 długości był ogier bar. Uechtritza. „Otero" oszacowana na 6000 koron, została sprzedana na licytacyi księciu Auerspergowi za 7000 koron.

VI. Nagroda Wisły. Bieg z płotami Handicap. 2.400 koron, z których 2.000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla koni wszystkich krajów. Meta 2.400 metrów. Zamknięto 11 czerwca z 15 podpisami.

„Velocipede" 4 l. karogn. ogier po „Abenar" z „Victoria Peel" ks. Fr. Auersperga, przejechał przez tor.

VII. Nagroda miasta Krakowa. Steeplechase. Handicap, 2.400 koron, z których 2.000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla koni wszystkich krajów. Meta 4.000 m. Zamknięto 11 czerwca z 11 podpisami.

1) „Roy" stary gn. wałach po Rhidoroch" z „La Marchesa" 74 kg. („Wiliamson") por. hr. Paara (1 pułk ul.);

2) „Ischl" rotmistrza hr. Fürstenberg;

3) „Ruppera" majora Igalffiego;

4) „Prezent" p. Józefa Krzysztofowicza;

Totalizator za 5 złr. 12, za 25 1) 30 2) 40 złr. Wszystkie konie, które w tym biegu brały udział, szły bardzo pięknie i wzięły doskonale wszystkie przeszkody. „Prezent" p. Krzysztofowicza trzymał się wybornie, zwłaszcza jak na konia pół krwi — był jednak widocznie w nerwowem usposobieniu, i przy próbnym skoku przez płot rzuciłsię w bok. „Roy" przodował cały wyścig i wygrał go łatwo o $\frac{1}{2}$ długości.

Wyścigi skończyły się o godzinie 6. Następne odbędą się we wtorek 26 czerwca o 2 godzinie po południu.

Wylewy.

Piszą nam z Chrzanowa: Odnośnie do zawiadomienia mego z dnia 16 b. m. podaję do wiadomości, że zamierzona wycieczka włościan na zwiedzenie wystawy krajowej, została na razie wstrzymana, a to z powodu powodzi, jaka nawiedziła znaczną część powiatu. Zalane zostały wszystkie wsie nadwiślańskie w powiecie t. j. Gorzów, Bobrek, Gromiec, Mętków, Jankowice, Rozkochów, Źródła, Okleśnia i Podłęże. Powódź była mniej więcej taka sama jak w roku 1884 i gdy w jednych miejscowościach wody nie dosięgły zupełnie stanu z owego roku, to natomiast w innych wezbrały o kilka cali wyżej. Skutki powodzi mogą być o tyle gorsze niż w roku 1884, że obecnie wody nadzwyczaj powoli opadały i grunta dłużej zatopione były.

Na pierwszą wieść o powodzi zawiązał prezes Rady powiatowej Antoni hr. Wodzicki komitet ratunkowy, za pośrednictwem którego wydział powiatowy pospieszył z pierwszą doraźną pomocą dla powodzian, a członkowie komitetu podzielili się zadaniem zebrania szczegółowych dat co do rozmiarów klęski i powodzią zrządzonych szkód. Po zebraniu dat tych komitet, względnie Rada powiatowa przystąpi do dalszej akcyi, celem złagodzenia skutków wylewu. Wydział krajowy natychmiast po otrzymaniu wiadomości o klęsce wyasygnował w drodze telegraficznej 500 złr. na doraźną pomoc.

O wylewach w kraju ogłasza *Gazeta Lwowska* następujące dalsze relacye: W dniu 15, 16 i 17 b. m. znaczne szkody zrządziło wezbranie potoków: w Jodłowej (w powiecie pilzneńskim); w Skawinie (w powiecie wielickim); dalej: w Stróży, Pcimiu, Dolnej wsi i Osieczanach, Malejowej, Toporzysku, Siedzinie, Bystrej i Zawoi, w powiecie myślenickim. W tymże powiecie wogóle ucierpiały gminy, położone nad Rabą i nad Skawą; gościniec rządowy w Brzączowicach znacznie nadwerężony, również ucierpiały drogi gminne.

Wezbrane wody Dunajca zalały w powiecie dąbrowskim gminy: Czyżów, Otfinów, Jamikowice, Pierszyce, Siedliszowice, Pałuszyce, Nowopole i Ujście jezuickie.

W dniu 17 b. m. ucierpiały też skutkiem wylewu Wisły gminy Lipowa, Miejsce, Łączany, Chrząstowice, Pasieka, Brzezinka, Jaśkowice, Wielkie drogi i pięć innych w powiecie wadowickim.

W powiecie chrzanowskim wylew Wisły zrządził znaczne szkody w gminach po lewym brzegu rzeki położonych: Bobrek, Gromiec, Żarki, Mętków, Jankowice, Rozkochów, Źródła, Okleśnia, Podłęże. Stan wody był wyższy, aniżeli podczas powodzi w roku 1884. Plony spodziewane zniszczone zupełnie. Z ludzi nikt nie stracił życia.

W powiecie wielickim gmina Ochodza pod Skawiną została zupełnie zalana.

W powiecie tarnowskim wystąpiły rzeki Dunajec i Biała, zrządzając w nadbrzeżnych gminach znaczne szkody. Dotychczas zgłosiły się o odpisanie podatków następujące gminy: Rudka, Główlkowice, Mikołajowice, Siedlec z Łęką siedlecką, Komorów, Świerczków, Szczepanowice, Błonie, Wierzchosławice, Zbylitowska góra, Bobrowniki wielkie i małe, Biała, Partyń z Łęgiem, Dąbrówka infułacka, Niedomnice i Ostrów, Bistuszowa, Siedliska, Zabłędza, Barzyn, Chojnik, Ryglice, Uniszowa, Kielanowice i Woźniczna.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 czerwca. Wiec delegatów austryackich Izb adwokackich rozpoczął dzisiaj obrady. Zgromadzenie zagaił minister sprawiedliwości hr. Schönborn, witając obecnych imieniem zarządu sprawiedliwości. Burmistrz Grübl witał zgromadzonych imieniem miasta Wiednia. Przewodniczącym wiecu wybrany został Dr Mündel, zastępcami jego Dr Adamek z Pragi i Dr Wilkosz z Krakowa, sekretarzami Dr Blitzfeld z Berna i Dr Hohenburger z Gracu.

Wiedeń 25go czerwca. Wczoraj odbyło się w Praterze pod gołem niebem zgromadzenie robotnicze, w którem wzięło udział około 12000 uczestników. Reprezentant rządu przerywał kilkakrotnie mowcom z powodu wycieczek przeciw rządowi i parlamentowi. Wszyscy mowcy oświadczyli, że powszechne bezpośrednie prawo wyborcze jest niezbitym postulatem klasy robotniczej. Przy powrocie z Prateru przyszło do nieznacznych starć z policyą. Kilka osób aresztowano.

Buda-Peszt 25 czerwca. Partya liberalna przyjęła uchwalony przez Izbę magnatów dodatkowy paragraf w ustawie o ślubach cywilnych.

Buda Peszt 25 czerwca. Izba uchwaliła znaczną większością głosów przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o wolności religijnej.

Kilonia 25 czerwca. Przy sposobności wstąpienia księcia Adalberta do służby w marynarce, wypowiedział cesarz przemowę, którą zakończył następującemi słowy: Niechaj stal zawsze będzie w pogotowiu wyostrzona, abyście — od czego oby nas Bóg ochronił — na każde wezwanie nietylko spełnili z honorem wasz obowiązek, lecz nadto pozyskali sławę.

Villafranca 25 czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ks. Amadeusza. Pomnik przedstawia księcia w chwili, kiedy zostaje ranny w bitwie. W uroczystości wzięli udział ks. Aosta i hr. Turynu, dalej prefekt Werony, ubrany w mundur oficera lombardzkiego pułku grenadyerów, gdyż jako taki podczas bitwy pod Custozzą niósł pomoc rannemu księciu Aosta, a nadto jenerałowie, austro-węgierski *attaché* wojsk. Pott, reprezentanci władz cywilnych, weterani i związki robotnicze. Pott złożył w imieniu kawalerów orderu Maryi Teresy wieniec. Następnie odbyła się uroczystość, poświęcona pamięci żołnierzy, których szczątki znajdują się w kostnicy belwederskiej koło Custozzy. Odsłonięto dwie wspaniałe tablice, ofiarowane przez kawalerów orderu Maryi Teresy, a zawierające nazwiska oficerów, którzy polegli pod Custozzą w latach 1848 i 1866. Prezydent deputacyi prowincyonalnej, zwracając się do Potta, przemówił w te słowa: Wróciwszy do ojczyzny, powiedz pan, że chętnie obejmiemy pieczę nad tablicami pamiątkowemi i że zazdrośnie strzedz ich będziemy. Pott dziękował krótką przemową. Złożono wiele wieńców. Dwa bataliony oddały honory wojskowe.

Desenzano 25 czerwca. W obecności prefekta i Syndyka Brescii odbyły się wczoraj o g. 11 w Solferino, a w południe w San Martino uroczystości, poświęcone pamięci żołnierzy, poległych w bitwie pod Solferino. Podczas obchodu, kapłan, odprawiający nabożeństwo, ubrany był w ornat, ofiarowany przez rząd francuski. Wielki tłum ludności wziął udział w uroczystości i zwiedzał cmentarze.

Petersburg 25 czerwca. Pojawiła się w zagranicznych dziennikach pogłoska, że w Petersburgu zawalił się dom księcia Orlani. Pogłoska ta stąd powstała, że jeszcze dnia 20 maja st. st. nie w Petersburgu, ale w Tyflisie zawaliło się skrzydło trzypiętrowego pałacu ks. Orbeliani, położonego nad rzeką Kurą. W tym nieszczęśliwym wypadku czterej mężczyźni i jedna kobieta odnieśli ciężkie rany. Oprócz tego czterech osób nie zdołano odszukać. Zawalenie się nastąpiło wskutek złej budowy domu.

Petersburg 25 czerwca. *Prawitielstw. Wiestnik* donosi: Na podstawie obrad komisyi w sprawie tymczasowego ogólnego zniżenia taryfy wywozowej od zboża, przyszło ministerstwo skarbu do przekonania, że odnośne rozporządzenie nie wpłynęłoby prawie zupełnie na wzrost cen zboża wewnątrz kraju, a z drugiej strony wywarłoby sztuczny nacisk na ceny w portach i za granicą. Wobec tego ministerstwo postanowiło nie zniżać taryf.

Petersburg 25 czerwca. Według ostatniego biuletynu cholery od 10 do 16 b. m. zachorowało w gubernii warszawskiej 38, umarło 19 osób. W gubernii radomskiej zachorowało 17, umarło 4 osoby. Od 3 do 9 b. m. zachorowało w Płocku 99 osób, umarło 50; w Kielcach od 17 do 19 b. m. zachorowało 14 osób, umarło 9.

Pontypridd 25 czerwca. Onegdaj nastąpiła w tutejszych kopalniach węgla w szybie Albion gwałtowna eksplozya. W szybie znajdować się ma 260 górników. Wczoraj do godziny 7 wieczorem nie było żadnej pewności co do ich losu. Tysiące kobiet i dzieci gromadzi się nad otworem kopalni. Panuje ogromne przerażenie.

Pontypridd 25 czerwca. Z szybu Albion wydobyto dotychczas 86 zabitych i 17 rannych. O losie 120 górników, znajdujących się jeszcze w szybie nic nie wiadomo.

Salonika 25 czerwca. Król serbski przybył tu wczoraj wieczorem, przyjęty na dworcu przez miejscowe władze. W ulicach, przez które przejeżdżał, cały garnizon miasta tworzył szpaler. Wieczorem odbył się obiad galowy i iluminacya okrętów. Dzisiaj wsiadł król na pokład jachtu „Sultanieh, na którym odpłynie do Konstantynopola.

Bukareszt 25 czerwca. Szef jeneralnego sztabu jenerał Poenaro zamianowany został ministrem wojny.

Buenos-Ayres 25 czerwca. Rewolucya w Peru wzmaga się.

Rio de Janeiro 25 czerwca. Wczoraj aresztowano tu sześciu hiszpańskich anarchistów.

Zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej.

Lugdun 25 czerwca. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Carnot, jadąc do teatru, wczoraj wieczorem o godz. 9 m. 30 został napadnięty przez jakieś indywiduum i otrzymał pchnięcie sztyletem. O północy Carnot umarł. Sprawca zamachu został zaaresztowany.

Lugdun 25 czerwca. Wczoraj wieczorem odbywał się w pałacu Izby handlowej uroczysty bankiet na cześć prezydenta Carnota. O godz. 9 minut 10 bankiet się skończył, a prezydent miał jechać do teatru na uroczyste przedstawienie. Kiedy powóz, do którego wsiadł już prezydent, przejeżdżał koło fasady pałacu Izby handlowej, indywiduum jakieś wdarło się na stopnie powozu. Dostrzeżono, iż prezydent obsunął się na poduszki siedzenia. Prefekt departamentu Rhone Rivaut powalił sprawcę zamachu uderzeniem pięści. Tłum rzucił się na zbrodniarza, którego z trudem ochronić zdołano przed wściekłością ludu.

Sprawca zamachu ma lat 22, jest Włochem, nazywa się rzekomo Cesare Giovanni Santo i mówi źle po francusku. Cesare Giovanni Santo mieszkał podobno przez sześć miesięcy w Cette i dopiero w sobotę rano przybył do Lugdunu.

Lugdun 25 czerwca. Carnot otrzymał ranę w okolicach wątroby; z początku krew lała się obficie; przewieziono go natychmiast do prefektury. Widok prezydenta krwią oblanego wycisnął łzy u zgromadzonych tłumów. Jenerał Borius, prefekt i mer przenieśli prezydenta do pokoju, dokąd natychmiast przybyli lekarze. Badania lekarskie sprawiły rannemu ciężki ból. O północy przyjął ostanie Sakramenta św. i umarł na żelaznem polowem łóżku.

Wiadomość o zamachu wywołała wielkie przerażenie. Prefekt ogłosił bolesną wiadomość z loży prezydenta w teatrze. Po jego słowach rozległ się krzyk wściekłości i zemsty. Przedstawienie zawieszono.

Paryż 25 czerwca. Wiadomość o zamordowaniu prezydenta rozpowszechniona tutaj po północy przez nadzwyczajne wydanie dzienników, wywołała tu straszliwe przerażenie i wzburzenie. Panuje obawa przed następstwami katastrofy.

Kongres będzie podobno zwołany jutro lub pojutrze do Wersalu.

Lugdun 25 czerwca. Obecni tu przez dzień wczorajszy ministrowie odjechali dziś zrana. Miasto jest w jak największem wzburzeniu. Tłumy przeciągają przez ulice miasta z okrzykami: „Śmierć mordercy!" Rzucono się na kawiarnie Casatiego, Matossiego i Maderiego i spustoszono je wśród okrzyków „Precz z cudzoziemcami!" Tłum usiłował wtargnąć do konsulata włoskiego, policyi jednak udało się temu zapobiedz. Wściekłość tłumu skierowana jest przeciwko Włochom i osobom podejrzanym o włoskie pochodzenie. Policya ratuje zagrożonych Włochów; żołnierze bronią ich zamkniętymi szeregami. Konne patrole w szybkim kłusie przebiegają ulice, niosąc pomoc w punktach miasta, gdzie niebezpieczeństwo jest największe. Ulica, na której znajduje się mieszkanie konsulatu włoskiego, jest z obu stron zamknięta.

Paryż 25 czerwca. Obecni tu ministrowie zgromadzili się o godz. 2 nad ranem. Minister wojny Mercier zawiadomił, że rozkazał telegraficznie komendantom korpusu, aby trzymali wojsko w pogotowiu i sami oczekiwali dalszych rozkazów.

Dziennik urzędowy ogłosi jutro zwołanie zgromadzenia narodowego do Wersalu na środę po południu w celu wyboru nowego prezydenta.

Wiedeń 25 czerwca. Wiadomość o zamordowaniu Carnota wywołała wszędzie jak najboleśniejsze wrażenie. Przed godziną 9 zrana ukazały się nadzwyczajne wydania tutejszych dzienników; szczegóły w nich zawarte wywołały wszędzie jak najgłębsze współczucie. Ambasador francuski Lozé, który otrzymał oficyalną wiadomość o śmierci prezydenta po godzinie 6 zrana, udał się o g. 9 do ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego dla złożenia mu urzędowego sprawozdania. O godzinie 11 zrana przyjechał do ambasady francuskiej jeneralny adjutant hr. Paar, ażeby w imieniu cesarza wyrazić ambasadorowi Lozé najwyższe współczucie z powodu zamordowania prezydenta. Przedtem jeszcze złożył w ambasadzie francuskiej kondolencyjną wizytę ambasador angielski. Lozé udaje się w tym tygodniu do Paryża.

Od Administracyi „Czasu:"

Dla dotkniętych powodzią nadesłał Dr F. Chłapowski 15 złr. 34 ct.

Na odnowienie Katedry na Wawelu złożyli Maraszkiewiczowie 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Die **Seiden-Fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.), **Zürich**, sendet **direct** an **Private: schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11·65** per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.). Porto- und zollfrei in die Wohnung an Private. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz.

(100 9-19)

Wilhelm Fenz

z powodu zmiany lokalu

bardzo się poleca łaskawym względom.

(1318 23-)

Dom

w najpiękniejszem położeniu Krakowa

Naprzeciw Nowego Teatru

jest do sprzedania dom jednopiętrowy

zaopatrzony we wszelkie wygody, z ogrodem i terasami. — Wiadomość codziennie pomiędzy godziną 3 a 4 po południu przy ulicy Szpitalnej, l. 38, I piętro. (1597 1-3)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11\frac{1}{2}$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrysc. papier. opod.	98	10	Anglobank	153	50
Renta austrysc. srebrna „	98	05	Union	258	50
4% złota	121	25	Bankverein	—	—
4% koronowa	97	95	Akcye Länderbank.	245	40
Akcye ban. austr.-w.	1000		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	350	40	„ „ lwowsko-czerniow.	277	75
Londyn	125	25	„ „ południ.	106	75
Napoleony	9	97	Elbethal	260	25
Dukaty	5	93	Nordbahn	3100	
Marki	61	40	Staatsbahn	341	—
4% Renta węg. kor.	95	05	Alpin	79	90
4% „ „ złota	120	80	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem węg.	—	—	Ruble	134	25
Losy tureckie	65	75			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 czerwca.

Banknoty austr.	162	85	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	162	70	Renta włoska	77	40
Banknoty ros.	219	05	Akc. austr. kred.	210	13
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(1592 2-2)

Za duszę ś. p.

Joachima hr. Rostworowskiego,

zmarłego 14 czerwca 1894 r. w Iwnie w W. Ks. Poznańskiem,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów,

we wtorek dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 11ej rano,

na które pozostała wdowa i synowie Rodzinę, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

(1662)

Za duszę ś. p.

Ignacego Porębowicza,

Dra wszech nauk lekarskich,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele w Rabce

we wtorek d. 26 czerwca b. r.,

na które rodzina Znajomych i Kolegów zmarłego zaprasza.

Starszy uczeń gimnazyalny,

Polak, katolik, wychowany w Wiedniu, życzy sobie przebyć wakacye na wsi w zamian za rozmowę niemiecką i korepetycyą. — Adres: **E. S. Kraków,** ul. Niecała l. 7, I. piętro na prawo. (1596-1 3)

Nowa pracownia malarska.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, Wielebne Duchowieństwo, PP. Architektów i Budowniczych, iż otwarłem **pracownię malarską.** — Podejmuję się robót malarstwa pokojowego (dekoracyjnego), zarazem wszelkich robót fabrycznych jak pojedynczych, pokostniczych itp., które wchodzą w zakres malarstwa. — Polecam się zatem łaskawym względom. (1599-1-2)

Waleryan Masłowski,
malarz w Krakowie,
ul. Jabłonowskich Nr. 8.

4 Wałachy kasztanowate, 6, 5, 4 i 3-letnie;
4 Wałachy gniade, 5, 4 i 3-letnie;
2 Wałachy szpakowate, 3-letnie;
12 Klaczy stadnych;
2 Ogiery; (1641-1-3)

do sprzedania w **Dębnie,** p. **Biadoliny** (w Galicyi).

Eine leistungsfähige **Berliner Fabrik** von **Fantasie-** und **Luxus-Möbeln** sucht für ihre Fabrikate mit der Kunschaft bekannte **Vertreter** unter günstigen Bedingungen. — Gefl. Offerten sub L. V. 197 an *Rudolf Mosse,* Berlin S. erbeten. (1609)

FR. EBERT

w Krakowie,
plac Franciszkański L. 4,
poleca swój (1649-1-8)

ZAKŁAD LAKIERNICZY

istniejący od lat 31,

do lakierowania i reparacyi pojazdów.

Na składzie: gotowe powozy nowe i używane są każdego czasu do sprzedania.

Także załatwiają się wszelkie zamówienia do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.

OGŁOSZENIE.

Rada Nadzorcza Towarzystwa wzajemnego kredytu w **Bieczu,** zarejestrowanego z ograniczoną poręką, zaprasza niniejszem w myśl § 16 lit. f. swych P. T. Członków Towarzystwa na **IXte zwyczajne Ogólne Zgromadzenie,** które się dnia **5go lipca (we czwartek) b. r. o godz. 11ej przed połud.** w lokalu Towarzystwa odbędzie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i z zamknięcia rachunków za rok 1894.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1893.
3) Wniosek rozdziału czystego zysku.
4) Wybór uzupełniający dwóch członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy Dyrekcyi.
5) Wnioski Członków. (1642)

W Bieczu, d. 23 czerwca 1894 r.

Prezes: *Adam Skrzyński.*

Nagrody pilności.

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premie dla dzieci wiejskich, dla szkół wyższych oraz dla pensyonatów,

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1445-9-)

Nauczycielka posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki i konwersacyę, poszukuje posady. — Zgłoszenia: **M. P. poste restante Lwów.** (1600-1 3)

Mieszkanie na I. piętrze,

naprzeciw nowego teatru,

prześlicznie urządzone,

składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoju dla służby, spiżarni, łazienki i pralni, **z dwoma tarasami i pięknym ogrodem,** jest do wynajęcia od 1 września.

Oglądać można między godziną 3 a 4 po południu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 38. (1598-1-3)

MŁOCARNIA

listwowa, używana, jest do sprzedania w **Zwierniku,** poczta **Pilzno.** (1595-1-5)

Zarząd dóbr Rabka

ma do wynajęcia we dworze **kilka pomieszkań** po 2 lub 4 pokoje z oranżeryą z prawem używania uroczego parku i kąpieli w łazience ogrodowej.

Bliższych objaśnień udziela zarząd zakładu kąpielowego w Rabce. (1636-1 3)

Wyborowe gatunki
POŃCZOCH
DAMSKICH I DZIECINNYCH
z bawełny Estremadury
6cio nitkowej
i z Fil d' Ecosse
polecają JP. (1570-1-12)

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek gł. l. 8.

ZŁOTYCH A.

20.000 do wygrania!!!

na **1 los austr. Czerwonego Krzyża,** ciągnienie **2 lipca.** Losy te sprzedajemy na miesięczne spłaty po 1 złr.

Także są do nabycia wszelkie w Austryi-Węgrzech dozwolone losy **najtaniej** na spłaty po **1 złr.** wzwyż. (1607)

Erste Brigittenauer Wechselstuben-Gesellschaft
B. Steiner & Co.,
Wien, II., Staudingergasse 4. (im eigenen Hause).

Szlachetne raki stołowe

uznane jako wyborne pierwszorzędne łakocie — wysyła za poręczeniem żywego nadejścia w koszykach pocztowych $4^1/_2$ kilo opłatnie za zaliczką: 100 szt. pięknych raków do zupy 3 złr., 60 szt. olbrzymich raków z 2 tłustemi grubemi nożycami złr. 3·85, 40 szt. wyborowych 5 złr., a 32 najlepszych wyborowych złr. 5·75. (1538-1-)

Freudmann i Spółka
w Stanisławowie Nr. 107.

Dobre i tanie

okna z lanego i kutego żelaza, schody, dźwignie wentylacye, pompy, gromochrony, wszystko fabr. wyrób, sprzedaje **J. Endler,** biuro techniczne w **Wiedniu,** IV, Hauptstr. 32. (1603-1-3)

Pisarz (pomocnik gospodarczy), z ukończoną średnią lub niższą szkołą rolniczą, posiadający praktykę, kawaler — tudzież

Leśniczy, kawaler, z niższym egzaminem, któryby także pełnił obowiązki przełożonego obszaru dworskiego — (1479 3-3)

mogą się zgłosić o posadę do **„Biura informacyjnego“** w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 23.

Fabryka p. f. **Rich. Liebling**

zaprzys. znawca i taksator,

wyrabia wyłącznie tylko

zegary wieżowe

dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych gmachów, najświeższej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane. **Kościołom, gminom udzielam korzystnych warunków wypłaty.** (751-8-12)

Kosztorysy darmo i opłatnie.

W Wiedniu, 13/10, Speising.

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser“** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser“ lub „Ofner-Bitterwasser.“ Składy mają pp. **J. Wentzl, K. Wiszniewski** i **J. Goldwasser** w **Krakowie.** (661-10 10)

Dyrekcya w Budapeszcie.

Zmiana lokalu.

Magazyn i Pracownia ubiorów męskich

POD FIRMĄ

Andrzej Bernacki

przeniesione z ulicy Sławkowskiej Nr. 2,

do domu Fr. Lenerta, ul. Sławkowska Nr. 6,

vis-à-vis hotelu Saskiego.

Na składzie w wielkim wyborze materyały z fabryk krajowych i zagranicznych. Peruwieny i toskiny dla Przewielebnego Duchowieństwa, sukna uniformowe i t. d. Wszelkie zamówienia wykonuje ze znaną dokładnością i ściśle na czas oznaczony, po cenach przystępnych. (1638-1-6)

Dla PP. Studentów szkół średnich poleca

MUNDURKI z materyałów krajowych, gotowe ze składu lub na zamówienie według miary.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1114-25-60) ***L. Speiser,*** dyrektor.

(25-39-52)

Licytacya Niegowickiego stada koni

po ś. p. Atanazym Benoë

odbędzie się dnia 27go czerwca b. r. to jest w najbliższą środę o godzinie 1-szej po południu w Niegowici.

Do licytacyi przeznaczono 31 koni pełnej krwi angielskiej i angloarabów.

Dojazd koleją do stacyi Bochnia, zkąd żwirowanym gościńcem 15 kilometrów do Niegowici.

Najem fiakrów na stacyi kolei ułatwiony. (1564-4-4)

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(334-29-52)

Powozy nowe i bardzo mało używane sprzedaje po nizkich cenach (1635-2-6)

Jan Kleczeński,
SIODLARZ, I RYMARZ
w Krakowie, ul. Szpitalna pod l. 32
(naprzeciw Teatru)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA
ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(15-27-)

K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINĘ
świeżą na części,
ORAZ JP. (1501-12-)
BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Zbroja Staro-Perska

w komplecie, kilkanaście sztuk **broni tureckiej — kieł i ząb mamuta** oraz piękny **oryginalny Hamerless** kal. 16, do nabycia w **Składzie win** przy ul. Szewskiej Nr. 24. (1593-2-4)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (936 58)

EMIL. WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wodolecznica Priessnitzthal

w **MÖDLING** pod Wiedniem.

Pierwszorzędna lecznica, ceny przystępne.

Elektroterapia — mięsienie — szwedzka gimnastyka lecznicza.

Prospekta wysyła administracya. (1554-2-12)

Kierujący lekarz
Dr Józef Weiss,
członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego.

KUFRY,

Torby z przyborami i bez nich, **Płótna** z paskami, **Necesery, Futerały** na parasole, **Czapeczki** i **Poduszki** kieszonkowe, **Pledy** i wszelkie **Przybory** do podróży;

Bieliznę męską, Kołnierzyki i Mankiety, Skarpetki i Pończochy;

RĘCZNIKI OSTRE DO WODNEJ KURACYI, PŁASZCZE I CZEPKI DO KĄPIELI;

Wszelkie gatunki rękawiczek;

KRAWATY MODNE;

PŁASZCZE GUMOWE ANGIELSKIE

polecają po niskich cenach JP. (1542-3-10)

Br. Bilewscy **w Krakowie,** obok kościoła N. P. M.

Posadzki cementowe

do wykładania **KOŚCIOŁÓW,** korytarzy, podestów i t. d. — poleca **Fabryka wyrobów betonowych i skład wszelkich materyałów budowlanych Józefa Goldmana i Sp., Kraków, ul. Mikołajska 5.** (1507-2-5)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku Szanownych Gości: 1) jeden dom mieszkalny, 2) jeden barak, 3) gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4) ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia (1182-15-16)

Dyrekcya.

Grand Hotel National w Wiedniu,

Taborstrasse. Od dawna słynny jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczą ani usługi, ani światła. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż. Kąpiele, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystań parowców tuż w pobliżu. Ceny przystępne. Układy w razie dłuższego pobytu. *On parle toutes les langues modernes.* (1116 9 10)

A. Harhammer, dyrektor. **F. M. Mayer,** właściciel.

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka

Farb facyatowych

p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120

we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, wszystkich **kolei, Towarzywstw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** bardzo wielu Towarzystw budowlanych, **przedsiębiorców budowniczych i budowniczych,** tudzież wielu właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (625-14-)

Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

*) Teodora Gunkla **Kaiser Franz Joseph-Bad Tüffer** w Dolnej Styryi,

stacya kolei Połudn. **Markt Tüffer,** pociągi pospiesz. dzienne i nocne. Gorące zdroje $38^3/_4$° C., z czasów rzymskich znane dla leczenia reumatyzmów stawów, gośćca, cierpień kobiecych, ciężkiej rekonwalescencyi itp. Osobna łazienka dla słynnych kąpieli rzecznych w Sannie. Lesista okolica, cienisty park, elektr. oświetlenie. Przystępne ceny, także cały pensyonat, w maju 2—3 złr. dziennie z mieszkaniem. **Lekarz kąpiel. Dr. M. kawaler v. Schön-Perlashof.** Corocznie zwiększona wysyłka wód mineralnych. (979-18-18)

Płótna, Bieliznę stołową i Ręczniki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (497-4-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*